GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 11. Chicago, Illinois, Czwartek, 18-go Marca, 1897 roku. Rok 25.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Z Belgradu, stolicy Serbii (Białogród) donoszą, że rząd serbski powołał pod broń wszystkie klasy rezerwy. Jako przyczynę podawają, że wojsko ma się zebrać na manewry.

Rosya ofiarowała pożyczyć rządowi serbskiemu 120,000 karabinów magazynowych. Rząd serbski nie przyjął tej oferty, ponieważ życzy sobie uzbroić armię w karabiny najnowszego modelu.

* * *

Z Sofii, stolicy Bułgaryi, donoszą, że ogromną sensacyą sprawiła tam modlitwa wypowiedziana przez bułgarskiego metropolitę w obecności króla serbskiego i bułgarskiego księcia Ferdynanda, z okazyi wizyty króla serbskiego do Sofii.

Metropolita, w toku modlitwy, za cara rosyjskiego, wyraził się o nim, jako o "protektorze Bułgaryi i Serbii i narodów słowiańskich."

* * *

Z Aten donosi amerykański korespondent James Creelman, iż dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że Grecya ma przygotowany już plan kampanii w Macedonii przeciw Turcyi aż do najdrobniejszych szczegółów.

* * *

Studenci greccy uniwersytetu Ateńskiego wydali odezwę do studentów wszystkich uniwersytetów w Europie i w Ameryce, w której to odezwie proszą kolegów - studentów o pomoc moralną i inną wszelką w walce Krety i chrześcian przeciw Turcyi i islamizmowi.

* * *

Z Tamatave, na wyspie Madagaskar, którą Francya zabrała na swoją kolonią, donoszą, że rząd francuzki skazał królowę wyspy Ranavalonę III, na wygnanie na wyspę Renmon, blizko wyspy Mauritius. Od kilku lat królowa Ranavalona była tylko monarchinią w imieniu a właściwy zarząd wykonywał rząd francuzki.

* * *

Rosya w dniu 12 bm. rozesłała notę cyrkularną do innych mocarstw, w której poleca aby Grecyi dać więcej czasu do namysłu.

* * *

Z Turcyi donoszą do Paryża, że wojsko tureckie znajduje się w bardzo nędznym stanie. Wielu żołnierzy ma na sobie same łachmany a inni chodzą na pół nago. Z drugiej strony wojsko greckie jest w doskonałym stanie, dobrze uzbrojone i umundurowane. Na granicy turecko-greckiej w przeciągu tygodnia czasu — jak obliczono — może stanąć około 80,000 greckich ochotników z pod panowania tureckiego.

* * *

Z Aten donoszą, że ludność jest niespokojną i nieukontentowaną z zwlekania czynnej akcyi przeciw Turcyi i wskutek tego niezadowolenia król Jerzy niezawodnie zmuszony będzie podać się do dymisyi.

* * *

Z pogranicza turecko-greckiego donoszą, że przyszło już tam do starcia pomiędzy wojskami obydwu państw. Dalej, że Grecy wysadzili w powietrze dynamitem most na rzece Vardueri, blizko Saloniki, w chwili gdy przez most przejeżdżał pociąg z 3 000 tureckich żołnierzy. Wiele wagonów zostało wysadzonych ze szyn i znaczna liczba żołnierzy utopiła się. Transportowanie wojska tureckiego zostało zaniechanem aż do zreperowania mostu.

Urzędownie donoszą, że Turcya wysełą 30,000 wojska na granicę serbską.

Do Londynu nadeszła depesza dnia 14 bm. że w Salonice przyszło do starcia pomiędzy wojskami Turcyi i Grecyi.

* * *

W dniu 13 bm. król grecki wydał dekret, oświadczający, że cała armia grecka jest w stanie mobilizacyi i liczyć będzie 60,000 na stopie wojennej. Rząd grecki dostaje nieustannie liczne oferty od cudzoziemskich oficerów rozmaitych stopni, służenia Grecyi w razie wojny Grecyi z Turcyą.

* * *

Anglia, jak donoszą z Londynu dnia 14 b. m., zbroi się jakby na wojnę.

* * *

Rosya posłała rozkaz do swojej eskadry morskiej we wodach kreteńskich, aby działała zgodnie w porozumieniu z eskadrami innych mocarstw przy zablokadowaniu portów greckich, skoro blokada zostanie zadecydowaną. Podobne rozkazy przesłały już Niemcy i Austrya do swoich eskadrów. Teraz oczekują tylko na Włochy i Francyą, i mniemają ogólnie, że te państwa tak samo uczynią.

* * *

Z Berlina donoszą dnia 13 bm., że spodziewanym jest kryzys w parlamencie niemieckim z powodu budżetu na nową marynarkę wojenną, a który to budżet parlament nie chce uchwalić, mimo wielkiej presyi rządu i gorącego życzenia cesarza Wilhelma. Minister marynarki, von Hollmann, oświadczył, że zrezygnuje, jeźli parlament nie przychyli się do życzenia cesarza i rządania rządu.

Katolicki dziennik koloński "Volks Zeitung" w długim artykule wykazuje, że wydatki na marynarkę wzrosły od roku 1872 z 21,298,000 marek w tym roku na 91,407,000 w roku bieżącym.

* * *

Z Larissa, w Tesalii, jednej prowincyi Grecyi, donoszą, że wojska greckie i tureckie stojące naprzeciw siebie na pograniczu rwą się do boju i nie mogą się doczekać wypowiedzenia wojny. Żołnierze greccy wyprawiają tańce wojenne tuż przy pikietach tureckich. Dowódzca wojskiem tureckiem oświadczył, że skoro tylko Grecy dadzą przyczynę do ataku, to wojsko tureckie uderzy z całą siłą na Greków i prędzej nie stanie aż nie dotrze do Aten i miasto to zdobędzie.

* * *

Niemałej obawy i niespokoju narobiła w Londynie nowina z Cape Town, w Afryce Południowej, donosząca, że Niemcy przyslali i na ląd wysadzili ogromne zapasy broni i amunicyi, przy zatoce Walfisch.

Jednocześnie donoszą, że Boerzy w Transwaalu zbroją się nieustannie. W ubiegłych kilku miesiącach, co miesiąc przeszło 300 ton amunicyi przysłano z Francyi samej, prócz zapasów wojennych z innych krajów. Amunicya i broń zostawają lokowane po różnych punktach strategicznych. Wszystko to zapowiada, że przyjdzie do wojny pomiędzy Anglią a Transwaalem.

* * *

Londyn, 15 mar. — "Daily Chronicle" ogłasza, że formalne "ultimatum" zostało wręczonem Grecyi, które oznajmia, że blokada Krety i pewnych portów greckich — dotychczas niewymienionych rozpocznie się w środę. Niektóre z mocarstw postanowiły — w razie nie poddania się Grecyi, lub wypowiedzenia przez nią wojny Turcyi — uciec się do środków jeszcze ostrzejszych, nawet do punktu zniszczenia Grecyi jako narodu.

* * *

Z wysp Filipińskich nadchodzą wiadomości, że Hiszpanie zostali kilkakrotnie mocno pobici przez powstańców. Sytuacya jest tam tak groźną, że z Madrytu przesłano telegraficzny rozkaz do Weyler'a w Havanie, Kubie, ażeby do Filipinów wysłał 10,000 wojska i tyle więcej ile może. Posiłki z 6000 świerzo zaciężnego żołnierza, płynące na dwóch parowcach do Kuby, udadzą się do Filipinów zamiast do Kuby.

Do Madrytu z Manilli nadeszła wiadomość, że lada dnia powstańcy mogą zdobyć Manillę a wtedy Hiszpanie będą zupełnie pobitymi i zmuszeni będą uchodzić z Filipinów. Rząd hiszpański we Filipinach obawia się, że nadciągające posiłki przybędą za późno. Do tego, nadeszła do Madrytu wiadomość, że Japonia postanowiła na dniu 1 kwietnia uznać powstańców za "stronę wojującą", jeźli do tego dnia powstanie nie zostanie uśmierzone. W Hiszpanii samej może wkrótce przyjść do wojny — i to domowej. Karliści, tj. stronnicy Don Carlosa, pretendenta do trony hiszpańskiego, są bardzo czynnymi po całym kraju.

Skarbiec Hiszpanii świeci pustkami i rząd nie wie gdzie się obrócić po nowe sumy pieniędzy potrzebne do prowadzenia kampanii na Kubie i we Filipinach. Wojsku na Kubie rząd zalega około 60 milionów dolarów żołdu, i prawdopobnie żołnierze nigdy należnych im pieniędzy nie dostaną.

Weyler odtelegrafował do Madrytu, że na żaden sposób nie może wysłać wojska, do Filipinów, chyba, że musi zaprzestać wojny z Kubańczykami.

* * *

W Berlinie panuje opinia, że jeźli przyjdzie do wojny ze sprawy grecko-kreteńsko tureckiej, to Anglia będzie winną. Obecnie jednakowoż wszystko polega na Rosyi. Jeźli Rosya chce, to wojna europejska może wybuchnąć lada dnia.

* * *

W niedzielę 14 bm., w Londynie na rynku Trafalgar Square zebrało się od 30 do 40 tysięcy ludności dla wyrażenia sympatyi i współczucia dla Grecyi i Krety i dla wygwizdania i poniżenia lorda Salisbury za jego politykę proturecką.

* * *

Donoszą z Kanei, stolicy wyspy Krety, że po całej wyspie tu i owdzie przychodzi do potyczek i starć pomiędzy powstańcami kreteńskiemi a wojskiem tureckiem. W Spinalonna powstańcy utrzymują nieustanną kanonadę na fortyfikacye Turków.

* * *

Do New Yorku donoszą z Aten, że rokowania tajne są w toku pomiędzy Grecyą a Rosyą. Informacya ta pochodzi z zupełnie wiarygodnego źródła. Pokazuje się więc, że Rosya odgrywa podwójną rolę; niby popiera "koncert europejskich mocarstw" i do niego należy a jednocześnie podburza Grecyą aby stawiała opór temu koncertowi. Pomiędzy Grecyą a Rosyą jest już zupełne porozumienie, że skoro wojska greckie przekroczą granicę i wpadną do Turcyi, to Rosya zajmie swojem wojskiem Konstantynopol pod pozorem bronienia Konstantynopolu przed Grekami.

Istnieje w Atenach przekonanie, że z wybuchem wojny w Bałkanach, do czego bez żadnej wątpliwości przyjdzie gdy Grecy przejdą granicę — nastanie podział Turcyi, Rosya zajmie Konstantynopol a Grecyi pozwoli zająć i zabrać Macedonią.

* * *

Kanea, 15 marca. — Gdy 30 cudzoziemskich okrętów wojennych dało wieczorną salmę w zatoce Suda, straszny przypadek miał miejsce na pokładzie rosyjskiego pancernika "Sissoj Wiliki". W wieży ostatniej armaty tego pancernika znajdowało się 30 majtków. Armata eksplodowała, wierzch wieży został zniszczonym i porozrywane w drobne sztuki ciała majków zostały wyrzucone w powietrze.

Piętnastu majtków poniosło śmierć na miejscu a pozostali są tak poranieni i pokaleczeni, że żaden nie będzie żył. Cały pokład został zasypany kawałami ciał nieszczęśliwych majtków.

* * *

Admirałowie wszystkich flotyli — z wyjątkiem Francyi i Włoch — dostali rozkaz urządzenia blokady portów greckich i kreteńskich, zwłaszcza portów Piraeus (Ateny), Syra i Volo.

Dżuma w Indyach.

Jak podczas tej groźnej choroby ludziska żyją, opowiada pewien korespondent z Bombaju: ...Gdy rano wstanę, pierwsza moja myśl o... dżumie. Gdy idę spać, myślę o... dżumie. We śnie nawet widzę się złożonym tą ciężką niemocą. Testament, naturalnie już spisałem, jak i wielu moich znajomych. Czystość i uważanie na porządek, to już dla nas istna plaga. Gdy podam rękę znajomemu, myślę zaraz o niebezpieczeństwie zarażenia się, nikogo z rodziny teraz nie całuję, bo boję się, bym zarazków choroby tej im nie udzielił. Gdy pieniądze odbieram, myję ręce, bo — mógłbym się zarazić. Myśl ta stała się wprost jakimś nałogiem straszne to doprawdy. Rąk do kieszeni płaszcza nie wkładam, bo boję się czy tam przypadkiem nie mam przedmiotów, zarazkami okrytych. Do ciągłego obmywania popękały ręce moje, skutek to przeklętej czystości, przenoszący z sobą niebezpieczeństwo, bo w popękanej, chropowatej skórze łatwiej o zarazki dżumy. Służba nie chce mi ubrań czyścić, ani uprać bielizny, nie chce nigdzie wyjść na zakupno, bo obawia się zarażenia. Zapas cygar wyczerpał się, od miesiąca już wcale nie palę, boję się tu kupować cygara. I tak, jak ja, postępuje prawie każdy, który wie, co to dżuma.

Ze w handlu i przemyśle powstał silny zastój — to naturalnie. Tylko sprzedaż alkoholu kwitnie. Niosiący zmarłych i pielęgnujący chorych, wszyscy, co z chorymi do czynienia mają — z wyjątkiem lekarzy — mają ciągłego "rausza."

Każdy żyje z dnia na dzień. Do tak zwanej pracy tygodniowej nikt się nie zaciąga, bo nikt nie wie, czy dnia następnego nie ulegnie zarazie.

Na cmentarzach stoi stała służba. U mahometan wykopano olbrzymi rów, do którego rzucają masami zmarłych. Szereg wołów ciągnął ku cmentarzowi. Na grzbietach ich znajdowały się trumny, a w nich zmarli. Nie wszystkich jednak chowają w trumnach, bo na to nie ma czasu; nieboszczyka pakują za pomocą haków, bo nikt rękami dotknąć się go nie chce, do worka, i tak wrzucają do wspólnego dołu.

Onegdaj wydano tu nowe rozporządzenie w sprawie oględzin zwłok, ponieważ kilkakrotnie zdarzyło się, że pozornie zmarłych pochowano. Większość chorych nie leczy się u lekarzy, śmierć ich tedy nie może być na pewne stwierdzona, i polegać trzeba na grabarzach, którzy dopuszczają się licznych nadużyć.

Jeden grabarz zemdlał blizko cmentarza i padł na ziemię. Towarzysze opuścili go. Gdy wieczorem wrócili, okropny widok przedstawił się ich oczom. Grabarz leżał na ziemi, a ciało jego dziobali kruki i sępy. Żył jeszcze, gdy go drapieżne ptaki napadły — po silnej z nim walce zadziobały go na śmierć.

Rewolucya Kubańska.

HAVANA, 11 marca. — Dowódca rewolucyjny pułkownik Acosta, na czele 500 ludzi, napadł na miasteczko Batabano, na południe-zachód od Havany, ubiegłej niedzieli rano. W miasteczku znajdował się blokhaus wojskowy z garnizonem hiszpańskim, oraz znajdowały się w pobliżu inne oddziały, tak, że ogólna siła Hiszpanów wynosiła przeszło 1000. W miasteczku znajdował się wielki zapas amunicyi oraz dwie fabryki cukru. Acorta spalił najprzód fabryki cukru a następnie z całą siłą rzucił się na Hiszpanów. W bitwie Hiszpanie ponieśli klęskę. Stracili przeszło 50 w zabitych a jeszcze więcej rannych i w popłochu pierzchli we wszystkich kierunkach. Kubańczycy wtedy objęli blokhaus, który zaraz zburzyli oraz zniszczyli dwie lokomotywy i kilka uzbrojonych wagonów. Na ostatku zabrawszy wszystką amunicyę i zapasów tyle ile mogli unieść, cofnęli się pospiesznie, ażeby nie stawić czoła Hiszpanom, którzy po popłochu zebrali się od nowa i w powiększonej sile poszli się sposobić na zaatakowanie Kubańczyków.

Kubańczycy stracili 15 ludzi. Sześć oficerów i 100 szeregowców wzięli jeńcem, i z tych przeszło 70 zaraz przeszło w szeregi Kubańczyków jako ochotnicy.

HAVANA, 13 marca (via Key West.) Gen. Castillo napisał list do jednego swojego przyjaciela, że w dniu 4 marca jego komenda patryotów i wojaków kubańskich, chcąc wypić na zdrowie Prezydenta Mc Kinley'a, a nie mając w obozie ani kropli wina, postanowiła przypuścić atak na miasteczko Guines i tam wina dostać. Napad powiódł się zupełnie, Kubańczycy zdobyli Guines i dostali wina, i wypili na cześć McKinley'a oraz na cześć republiki kubańskiej. Zrabowali kilka składów i przeszło 100 domów spalili.

Guines jest drugim miastem w prowincyi Havana.

— Rząd hiszpański złożył z komendy w Guanabacoa pułkownika Fondesviclę a na jego miejsce naznaczył pułkownika Tejerizo.

— Donoszą do Havany, że Kubańczycy wylądowali pomyślnie wielką wyprawę w La Majagua, 20 mil na północ-wschód od przylądka Antonia. W wyprawie tej przewodniczyli gen. Roloff. Costro i inni znakomici Kubańczycy.

— Do New Yorku donoszą dnia 14 bm., że gen. Carlos Roloff, minister wojny republiki kubańskiej, szczęśliwie wylądował w Nuevas Grandes na Kubie znaczną ekspedycyę czyli wyprawę. Ekspedycya ta jest największą i najzasobniejszą w amunicyę i broń jaka dotychczas była wylądowaną. W liczbie rozmaitej broni znajdują się dwie armaty 12-calowe na obleganie fortec.

Również parowiec "Three Friends" szczęśliwie przywiozł znaczny zapas broni i amunicyi i dwie armaty.

☞ Dla p. J. Ranzek, znajduje się paka książek na ekspress ofisie w Sherman, Mich., adresowana Ruth, Huron County, Mich.

☞ Dla tego, że w obecnym czasie zaczyna wiele Banków upadać, musimy być ostrożni. Kto nam przyseła zapłatę na książki, Gazetę i inne artykuły w "Checkach bankowych", musi być cierpliwy i czekać kilka dni dłużej na odbiór posełki, bo my musimy wpierw ściągnąć pieniądze z tego banku na którym zostały wpłacone, a po odbiorze pieniędzy, posełki zostaną uskutecznione.

(x) W. DYNIEWICZ.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	41¾	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	53	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40½	25
Kroner do Danii, Szwecvi i Norwegii	28	25
Lira do Włoch	19	25

W. DYNIEWICZ

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Marzec, rok 1897.

18 Czw. Gabryela archanioła.
19 Piąt. Józefa Obl. N. M. Panny.
20 Sob. Aniceta, Joachima patr.
21 Nied. Benedykta, Filomeny.
22 Pon. Oktawiana, Mikołaja.
23 Wt. Wiktora, Otona.
24 Środ. Szymona, Gabryela.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Apuchtina chciano ze strony staroruskiej utrzymać koniecznie na stanowisku kuratora naukowego, a kiedy to się okazało niemożebnem, chciano go zrobić najwyższym nadzorcą szkół parafialno-cerkiewnych celem dokończenia dzieła prawosławnych rusyfikacyi między Unitami. Ale i to okazało się próżnem życzeniem.

O ostatnim czynie walecznym byłego kuratora, tak piszą w "N. Reformie":

"W grudniu jeszcze r. z. wysłał on z Warszawy do ministra skarbu memoryał o szkole tak zwanej komercyjnej, założonej przez pana Ronthalera w Warszawie w sierpniu r. z. Szkoły tego typu, kształcącego głównie do handlu i niższych zawodów techniczych, zostają pod władzą ministra skarbu i kurator nie ma na nie żadnego wpływu: nie mógł też niczego urządzić, niczego zmienić i według myśli swojej zaprowadzić w szkole Ronthalera, często prywatnej zresztą i z prywatnych wyłącznie utrzymywanych funduszów.

"To go gniewało; postanowił dobrać się do instytucyi, pomimo ustawy normalnej, zapewniającym takim zakładom Królestwa, na równi z zakładami cesarstwa, nietykalność od strony władzy kuratorskiej. Napisał memoryał, a w nim oskarżył szkołę o d[illegible]ności nie tylko narodowo polskie, ale pol[illegible] rewolucyjne: nauczyciele, [illegible]tami polskimi, prowadzą młodzież w duchu nieprzyjaznym dla państwa; wszyscy prawie wyszli przed laty ze szkoły głównej, jak i sam p. Ronthaler; zakład naukowy, który wychowywać powinien w zasadach prawowierności politycznej i przybliżać chwilę "objedjinenia", stał się ogniskiem występnej propagandy; kilkunastoletnie gorliwe trudy patryotyczne jego, Apuchtina, idą na marne.

"Tak dłużej być nie może: niech minister odda szkołę Ronthalera i inne tegoż samego typu w zawiadywanie kuratora, a co najmniej, niech surową rozciągnie kontrolę, zażąda dyrektora prawosławnego i połowy nauczycieli prawosławnych. Takie są konkluzye memoryału, do którego podstawę rzucił był Apuchtin w rozmowie z p. Grjigoriewem, delegatem ministerstwa skarbu do rewidowania szkół specyalnych do Warszawy przysłanym w listopadzie rz.

"Minister skarbu Witte podzielił pogląd Apuchtina na wyjątkowe warunki, w jakich się znajduje oświata w Królestwie Polskiem i wyjątkowe też cele, jakie przed sobą mieć powinna. P. Ronthaler otrzymał już wezwanie do przedstawienia kandydatów na dyrektora, które on sam dotychczas zajmuje. Normalny jego następca ma mieć zapewnioną roczną pensyą 5000 rubli. Na doprowadzenie zastępu nauczycieli prawosławnych do połowy ogólnej liczby wykładających, dano p. Ronthalerowi czas do początku przyszłego roku szkolnego".

— Unici w spisie ludności. W "Now. Wremieni" skarży się ktoś z Rusi chełmskiej, że ćwierć wieku upływające od "przyłączenia" Unitów do prawosławia, "w którym to czasie energicznie pracowano nad odpolaczeniem kraju", nie wystarczyło na przeprowadzenie dzieła. Lud przywiązany jest do obrządków łacińskich a część otwarcie oświadczyła, że "trwa w uporze". Korespondent ubolewa, że Unici nie znają swej przeszłości, kiedy Bogdan Chmielnicki "przychodził do nich, bronić cerkwi prawosławnej z groźbą: Ja Lachom, żydom i popom apostatom zagram tym berdyczem na tłustych szyjach!—że pamiętają jeszcze, iż przed 20 laty "świaszczenniki" i księża ubierali się jednakowo, dawali im śluby i chrzcili, nie robiąc różnicy, a teraz tego już nie ma."

Przywiązanie do katolicyzmu objawiło się bardzo wyraźnie przy urządzonym w tych dniach spisie ludności. Rozeszła się wieść, że jak kto się zapisze przy spisie ludności, takim też pozostanie na zawsze. Tajone sympatye do katolicyzmu ozwały się wobec tego od razu. W niektórych wsiach ludność tak była wzburzoną, że napadała na urzędników dokonujących spisu, a nawet na cerkiew prawosławną; w innych, ludzie uchodzący za prawosławnych, przyznali się do katolicyzmu. W Pawłowie (pow. chełmiński) prawie wszyscy "prawosławni zapisali się na listach jako katolicy i wysłali do Petersburga 16 deputowanych z prośbą, aby im było wolno pozostać katolikami. W Grabowcy, wiosce tegoż powiatu, oświadczyła gmina księdzu, że jest katolicką i żądała, aby ją też tak zapisano. Wobec tego zażądał ksiądz od urzędnika listy, aby ją sprostować. Duchowieństwo prawosławne oblicza, że liczba "trwających w uporze" powiększyła się o 2 i pół razu.

Przytoczywszy te parę szczegółów, pisze korespondent, że koniecznem jest oświecenie tego ludu w duchu wiary jego przodków i w rosyjskim duchu państwowym — znaczy to oczywiście, że należy Unitów jak dotąd tak i w przyszłości groźbą i przemocą nakłaniać do prawosławia. Rozsądny i uczciwy głos "St. Pet. Wiedomosti", że państwo nie będzie miało pożytku z ludzi, którym się gwałtem narzuca narodowość rosyjską i prawosławie, nie przemówił snać do serca i sumienia korespondenta "N. Wremieni".

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Czytamy w "Orędowniku":

"Położenie naszych księży". — Z powodu nawału materyału w ostatnim czasie musieliśmy poprzestać na krótkiej wzmiance o tem, co nauczyciele, zachęceni posłem dr. Gerlichem i losem ks. prob. Szadzińskiego, popisali w numerze 32 "Bromberger Ztg." z dnia 7 lutego br. o księżach Kulaszewskim z Nowego Kramska i ks. Nietzigu z Brenna. Z długiego, dwułamowego artykułu podamy tylko kilka szczegółów na dowód, pod jaką to obserwacyą znajdują się dziś nasi księża.

Nauczyciel p. Alfons Hoppe z Nowego Kramska w pow. bibimojskim opisuje obszernie, jak w N. Kramsku ludność niemiecka upada także skutkiem tego, że dzieci niemieckie katolickie uczono w kościele religii po polsku, mianowicie od czasu ks. administratora Kulaszewskiego; jak on się zabrał do dzieła, żeby było więcej kazań niemieckich. Na przedstawienia jego odpowiedział mu raz ksiądz K. — nie "zbyt grzecznie": "Jak mi konsystorz rozkaże, będę wam prawił i tureckie kazania". Podał więc z drugimi prośbę do konsystorza i zyskał rocznie 3 niemieckie kazania. "Teraz — pisze — pękła bomba". "Wszyscy mnie prześladowali; kamieniami rzucano za mną, nauczyciel — Polak — nie chciał mnie dłużej stołować, denuncyonowano mnie, a przy wszystkiem było znać rękę pana K."

Tak sią działo od r. 1892, aż — "w roku 1895 dowiedziałem się o Hakatach; naturalnie zaraz się do nich zapisałem."

Mieliśmy wreszcie niemieckie kazania, ale jakie? — od ołtarza po nabożeństwie, kiedy polskie kazanie było z ambony powiedziane, a jeszcze nam ciągle Polacy przeszkadzali, co chwila wychodząc z kościoła.

Przy nauce religii stawiał ksiądz K. dzieci niemieckie na drugiem miejscu, a jak się jedna matka przed nim skarżyła, to jeszcze wyzwał Niemców — (unter Schimpfereien auf die Deutschem).

Ks. dziekan Szwab z Babimostu powiedział przy jednej okazyi: "Moi pradziadowie byli dobrzy Niemcy Szwabi, ja jestem Polak — a Hoppe i inni katolicy — nie są wogóle katolicy".

O ks. dziekanie Nitziegu z Brenna pod Wschową donoszą nauczyciele do "Bromb. Zth.", że wezwał nauczyciela Lewickiego w szkole przed dziećmi, z jakiej daty dzieci pozdrawiają po niemiecku: "Gelobt sei". Nauczyciel p. Lewicki tłomaczył się, że taki obyczaj zastał w szkole i nie ma prawa go zmieniać. Na to odpowiedział ks. dziekan: "Jak się pan będziesz trzymał rejencyi, to daleko nie zajdziesz, trzymaj lepiej z nami, a będzie ci lepiej!" To się działo już w roku 1891. Król, inspektor szkolny zaraz o tem doniósł do rejencyi, ale wtedy rejencya przymróżyła oko!

Tak się teraz rozpisują o księżach po gazetach niemieckich. Dotąd tylko jeden ks. Szadziński narażony został na to, że — jak gazety piszą — będzie musiał opuścić probostwo, ale księży takich, których z wszech stron obserwują, będzie więcej.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Krzyż na miejscu męczeństwa ś. Wojciecha. — "Gazeta Olsztyńska" pisze:

Zbliżająca się 900 rocznica męczeńskiej śmierci św. Wojciecha, apostoła naszych stron, zwraca uwagę na miejsce męczeństwa.

Znajduje się ono niedaleko Królewca w Tenkiten pod Rybakami poza wsią przy morzu Bałtyckiem na pagórku, gdzie stoi ogromny krzyż z lanego żelaza, do którego się wstępuje po trzech stopniach kamiennych. Na stopie krzyża czyta się napis: "Biskup ś. Wojciech poniósł tu śmierć męczeńską roku 997 za światło chrześciaństwa. Wielkopolska 1831".

Około tego krzyża leży mnóstwo gruzów, ostatnie to szczątki kościoła, który przedtem na tem miejscu na pamiątkę św. Wojciecha był wystawiony. Był on w latach 1422 do 1424 pod tytułem św. Wojciecha przez ówczesnego marszałka zakonnego Ludwika von Lanse wybudowany. Był on wielokrotnie celem pobożnych pielgrzymek, a i wielcy mistrzowie odwiedzali go, dla czego Papież Eugeniusz IV w roku 1431 odpustami go odznaczył. Na początku XVIgo stulecia chylił się ten kościół do upadku. Zabierał się wprawdzie ostatni wielki mistrz do wyrestaurowania go, ale ponieważ przeszedł na protestantyzm, nie przeprowadził powziętego zamiaru. W roku 1669 wskutek wielkiej burzy kościół się zupełnie obalił. Prosty drewniany krzyż oznaczał odtąd owo miejsce, aż zastąpił go w roku 1831 krzyż żelazny, który stanął głównie staraniem hrabiny Wielopolskiej.

Hrabina Wielopolska wykonała to przez pośrednictwo kupca Mason w Kłajpedzie, rodowitego Anglika, który zapewno zwrócił się do pastora w Rybakach. Wskutek tego ówczesny pastor i superintendent Lege z Rybaków zajął się wykonaniem zamiaru pani polskiej. Że to właśnie pastor protestancki był pośrednikiem, przeto powstało mniemanie, jakoby hrabina Wielopolska była protestantką. Tak nie jest. Była katoliczką Polką. I mąż jej, który przez dłuższy czas żył w Krancu i Rybakach, jako też jego brat cioteczny, jenerał Chłapowski, ojciec posła do parlamentu, przyczynili się ofiarami do postawienia tego krzyża. Obie rodziny dały 200 talarów, które przez pośrednictwo wspomnianego kupca Masona pastorowi Legemu wypłacone zostały.

W tych dniach zawiązał się w Królewcu stanowczo komitet protestantów, który ma się zająć ogrodzeniem tego krzyża. Przewodniczącym obrany hrabia Lendorf, jego zastępcą prof. dr. Zorn, a sekretarzem pastor Heger w Tenkiten. Stwierdzono, że na uczczenie św. Wojciecha, albo jak go nazywają protestanci "Biskupa Adalberta z Pragi", zebrano 4300 marek i to ze składek członków synodu prowincyonalnego 1405 m., z kolekty kościelnej protestanckiej w Prusach Wsch. około 2000 m., z ofiar złożonych w wschodnio niemieckim banku 874.

Komitet wyznaczył dzień 23go kwietnia rb. na obchód. Aż do tego czasu ma istniejący pomnik nad morzem przy Tenkiten być całkiem odnowiony i to krzyż oczyszczony, dolna część i postument nowo wystawiony i żelazne kraty około pomnika postawione.

— Ostróda. — O bardzo ciekawym a i wesołym wypadku opowiadają sobie po mieście. W pewnym hotelu mieszka niejaki p. T., który posiada dobrze gadającą papugę. W tych dniach przyjeżdża w gościnę do żony hotelisty krewna St. z Królewca, która jednak zamieszkuje u innych znajomych w mieście. Wieczorem zeszło się u hotelisty kilka osób, między nimi owa z Królewca, a także zjawił się p. T. z swoją papugą. Po 10ej godzinie wieczorem rozchodzą się znajomi do domu, toż samo czyni i p. St. Idąc sama, słyszy za sobą głosy; sądząc że to pijacy, przyspiesza kroku, ale obejrzawszy się, widzi ulicę zupełnie pustą, a wyzwiska nie przestają. Przejęta strachem, bieży co tylko może do domu. Przybywszy w dom, pada na krzesło bez tchu, a krewni starają się zdjąć z niej kapotę; nagle wyrywa się z kapoty papuga i krzyczy głośno: gałganie! Ptak zaplątał się w ubranie i przez całą drogę wymyślał biednej kobiecie, która sądziła, że to byli pijacy.

— Pod Królewcem zginął w zamieci śnieżnej listowy Rudat, ojciec sześciorga dzieci. Nieszczęśliwy, idąc wśród okropnej zawiei, stracił siły, upadł i nie mogąc się już podnieść, zasypany został śniegiem.

SZLĄZK.

Co obudziło Górnoszlązaków? — Na to pytanie rodak ich, wysłużony major p. Szmula onegdaj w pruskiej Izbie poselskiej, tak odpowiedział:

Przedewszystkiem obudziła Górnoszlązaków polityka szkolna księcia Bismarka, która pragnęła odebrać ludności język ojczysty. To jest powodem ruchu narodowego wśród ludu górnoszlązkiego. Nigdy nie udał się zamiar zgermanizowania Górnego Szlązka środkami gwałtu. Gdy Fryderyk II zdobył Szlązk, było pierwszem zadaniem jego zgermanizowanie tej dzielnicy. Pozakładano więc szkoły, w których podoficerowie byli nauczycielami. Z tych czasów zebrać można ciekawą wiązankę szczególniejszych przepisów i rozporządzeń różnego rodzaju w tej dziedzinie. Rozporządzono np., że żadnej dziewczynie niżej lat 18 nie wolno wyjść za mąż, jeżeli nie umie mówić po niemiecku; rozporządzono, że nie wolno trzymać służby polskiej pod karą 20 do 50 talarów itd. I rezultat tego rodzaju środków równał się zeru. Później ten sam Fryderyk II naładował 50,000 Polaków na wozy i wywiózł do Brandenburgii, Meklemburgii itd., aby przyspieszyć germanizacyą Górnego Szlązka. Skutek był tylko ten, że Gór. Szlązk miał tylko o tyle mniej ludności mówiącej po polsku, germanizacya nie postąpiła ani o krok naprzód.

— Bytom. — Na kopalni "Hohenzollern" zarwał się filar w kopalni węgla, wskutek czego trzej robotnicy odnieśli ciężkie pokaleczenia.

— Szarlej. — W kotlarni i fabryce maszyn wdowy Warwerda powstał w tych dniach pożar, w którym cały budynek zginął wraz z maszynami fabrycznemi i zapasami. W środę pracowano do godz. 11, a pożar wybuchł o godz. 2 i pół, tak że nie wiedzieć, z czego ogień powstał. Szkody obliczają na jakie 70 tysięcy marek.

— Zabrze. — W roku 1871 znaleziono na szynach nieżywego człowieka, w którym rozpoznano górnika Walusika. Widocznie kolej go przejechała, ale mimo to miano przekonanie, że Walusika ktoś naprzód zabił, a potem dopiero trupa jego na szyny porzucił. Wytoczono niebawem śledztwo, ale nie było z niego żadnego skutku i sprawa usnęła. Teraz, po sześciu latach, sprawa na jaw wyszła. Pewnego dnia kilku robotników oraz pewna dziewczyna zaczęli o owem zajściu znowu rozmawiać i przytem ogólnie twierdzili, że sprawcą morderstwa nie był nikt inny, jak 2 górnicy B. i P. Podsłyszał to dozorca i doniósł amtowemu, a ten kazał dwóch wymienionych górników aresztować.

— Katowice. — Same nieszczęścia! Przy robieniu nabojów na kopalni "Giesche" — co jest rzeczą zakazaną — wydarzyła się eksplozya. Dwaj robotnicy, Nowak i Grudzik, zostali pokaleczeni niebezpiecznie, 2 inni zaś, Labsa i Pyplac, odnieśli tylko lekkie uszkodzenia.

— Na kopalni "Wildensteinsegen" eksplodował nabój za rychło i poranił trzech górników.

— Hałdy popiołu bywają często ostatnią ucieczką dla ludzi bez dachu, zwłaszcza zimową porą. Zatrzymują one wprawdzie ciepło, ale są przytem niebezpieczne, bo ulatujące z popiołu gazy są trujące. Jedną z hałd, która częściej jeszcze od innych bywa zwiedzaną przez łazęgów, jest hałda na kolonii Bagno. Tej zimy udusiło się tam 2 mężczyzn, a trzeciego znaleziono w tych dniach już bez przytomności. Umieszczono go w lazarecie, ale pytanie, czy jeszcze przyjdzie do siebie.

— Brzeg. — Pewien murarz [illegible] oswojoną srokę. Gdy raz pewnego [dnia] żona jego wróciła do domu, w której pozostawiła niemowlę w kołysce, [zastała] srokę skaczącą po twarzy dziecka i dziobiącą z całej siły. Cała twarz dziecka pokryta była ranami, a tylko okoliczności, że maleństwo konwulsyjnie z bólu zamknęło powieki, zawdzięczać należy, że przynajmniej oczy ocalały. Sroka tak była rozwścieczoną, że z trudnością tylko można było ją odpędzić od swej ofiary.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Lwów, 21 lutego. — Przed mniej więcej tygodniem poczęły obiegać po mieście naszem alarmujące pogłoski o aresztowaniu kilku oficerów pod zarzutem szpiegostwa i wykradzenia planu mobilizacyjnego trzech korpusów, rozlokowanych w Galicyi i w Bukowinie, a to na rzecz Rosyi.

Równocześnie rozeszła się wieść o rewizyach domowych u przewódzców obozu rusofilskiego, znanych z swych bardzo ścisłych stosunków z tutejszym konsulem rosyjskim, u których miano wykryć wiele kompromitujących papierów, a zarazem dowody utrzymywania przez nich żywej, mającej wszelkie znamiona zbrodni, korespondencyi z wieloma wybitnemi osobistościami sąsiedniego mocarstwa. Pogłoski te okazały się po części prawdziwemi, lecz ze względu na to, iż władze prowadzące śledztwo starają się rzecz całą utrzymać w jak największej tajemnicy, nie podobna podać zupełnie wiarogodnych szczegółów. To tylko jest pewnem, że już śledztwo przedwstępne wykazało, iż pozostający w stanie rozporządzalności kapitan Waniczek i były porucznik Bartmann, zatrudnieni w oddziele rysunkowym komendy korpuśnej, dopuścili się zbrodni zdrady ważnych tajemnic wojskowych. Obydwóch przewieziono okutych pod eskortą sześciu żołnierzy i jednego oficera do Wiednia, gdzie przeprowadzonem będzie dalsze dochodzenie.

Słychać, że w związku z tą brudną sprawą pozostaje aresztowanie we Lwowie i Przemyślu kilku innych wojskowych i pociągnięcie do odpowiedzialności pewnego pułkownika sztabu jeneralnego. Natomiast wolno mi zapewnić, że nieprawdziwą jest wiadomość o telegraficznem powołaniu do Wiednia głównodowodzącego we Lwowie jenerała hr. Schuelemburga. Wykrycia, o których mowa, wywarły w najwyższych kołach wiedeńskich deprymujące wrażenie. Cesarz zażądał wyczerpującego sprawozdania i polecił składać sobie z przebiegu śledztwa dokładne raporta.

Rewizyi domowej dokonano między innemi u redaktora "Hałyczanina" Markowa i współredaktora tegoż pisma Monczałowskiego. Opowiadają, że gdy przeprowadzający rewizyą komisarz policyi, zażądał otwarcia pewnego kufra, p. Marków odmówił karegorycznie żądaniu, podając za powód, że kufer ten jest własnością p. Karasowa, sekretarza konsulatu rosyjskiego. P. Karasow, który pojawił się zupełnie niespodzianie, potwierdził oświadczenie p. Markowa. Wobec tego kufer pozostał nienaruszony, a jego zawartość tajemnicą dyplomatyczną.

"Swiet" Petersburgski,

znany organ panslawistów rosyjskich, wynalazł uniwersalne lekarstwo na wszystkie niedomagania i dla wszystkich. Jest niem prawosławie. Niedawno polecał założenie prawosławnej cerkwi polskiej jako najlepszy i najprostszy sposób rozwiązania kwestyi polskiej w Rosyi. Teraz znów zamieszcza artykuł pewnego "światłego" żyda, który twierdzi, że "możnaby rozwiązać sprawę żydowską w Rosyi przez nawrócenie żydów na prawosławie, z zachowaniem ich narodowości i poczucia narodowego; aby zaś osiągnąć ten cel, potrzeba, aby duchowni tych prozelitów byli żydami, albo przynajmniej porozumiewali się z swojemi owieczkami w języku hebrejskim."

Czyszczenie białych koni.

Aby wymyć żółtą farbę, pokazującą się często wskutek styczności z gnojem u siwych lub białych koni, należy użyć drobno potłuczonego węgla zwilżonego mocno wodą i natrzeć tem żółte miejsca. Gdy z zwilżona proszek z węgla uschnie, należy go za pomocą słomianych wiechci zetrzeć i konia wyczyścić ostrą szczotką lub czesadłem (drapaczką). Plamy zostaną w ten sposób zupełnie usunięte, a włos odzyska swój piękny, biały kolor.

Podróże Gulliwera

DO NIEZNANYCH KRAIN.

PRZEKŁAD Z ANGIELSKIEGO

W. SZYMANOWSKIEGO.

Z RYCINAMI H. EMY.

(Ciąg dalszy.)

Pojęcia ich o wzajemnych obowiązkach dzieci i rodziców całkiem są inne od naszych. Utrzymują oni, że rodzice nie powinni zajmować się wychowaniem swoich dzieci. Dla tego w każdym mieście są budowle publiczne, do których wszyscy rodzice z wyjątkiem wieśniaków i rzemieślników, obowiązani są dzieci obojej płci na wychowanie posyłać, skoro tylko dojdą wieku dwudziestu księżyców, w którym jak mniemają, są już sposobne do nauk. Szkoły te są według różności urodzenia i płci urządzone. Biegli nauczyciele sposobią dzieci odpowiednio do ich talentów i skłonności. Szkoły dla chłopców znakomitego urodzenia, opatrzone są w sławnych i światłych profesorów. Odzież i pokarm dzieci są proste. Wrażają w ich serca zasady honoru, sprawiedliwość, skromność, litość i religię. Ubierają je aż do czterech lat, potem muszą się same ubierać, chociażby najznakomitszego były urodzenia. Zabaw używać im wolno tylko wobecności nauczyciela, przez co zasłaniają je od głupstw i zdrożności, tak wcześnie zaczynających psuć obyczaje i skłonności młodzieży. Rodzice mają wolność widzenia swoich dzieci dwa razy do roku, ale odwiedziny te nie powinny trwać dłużej nad godzinę; wolno im całować się z niemi wchodząc i wychodząc, ale nauczyciel zawsze obecny, nie dozwala im mówić tajemnie z dziecięciem, pieścić je, lub dawać mu zabawki i łakocie.

Dziewczęta, tym samym niemal sposobem są chowane co i chłopcy, tylko że je ubierają kobiety służące, zawsze jednak w obecności ochmistrzyni, aż do lat pięciu, po których, same ubierać się muszą. Jeżeli się wykaże, że która ze służących poważyła się opowiadać dzieciom jakie nierozsądne i straszące powieści (co zwykle czynią ochmistrzynie w naszym kraju); taka zostaje w mieście trzykrotnie rózgami osmagana, poczem zamykają ją do więzienia na rok lub więcej i nakoniec wysyłają na wygnanie w najodległejsze zakąty kraju. Tym sposobem dziewczęta u nich, równie jak i mężczyzni, wstydzą się być trwożliwemi, gnuśnemi, głupiemi, pogardzają wszelką powierzchowną ozdobą, a starają się o czystość i przystojność. Ćwiczenia ich są nietyle pracowite jak chłopców, lubo podobnej natury: przydane mają niektóre nauki potrzebne do zarządu domowego. Ich zdaniem, kobieta ma być dla swojego męża towarzyszką miłą i rozsądną, powinna zatem kształcić rozum, który nigdy nie starzeje.

Lilipuci inaksze jak my w Europie mają wyobrażenia o wychowaniu dzieci. My sądzimy, że nic tak nie wymaga starania, pieczołowitości i trosków jak ich edukacya; oni zaś twierdzą, że to jest tak łatwe, jak siać i szczepić. Ale zachować te latorośle, dopomódz im do szczęśliwego wzrostu, ochronić od srogości zimy, upałów i burz lata, od napaści robactwa, i dokazać żeby obfite wydały owoce: to jest skutek prac i usilności biegłego ogrodnika. Starają się, żeby nauczyciel posiadał raczej rozum gruntowny, niżeli dowcip bystry, raczej obyczaje, niżeli umiejętność. Utrzymują, iż nauczyciele powinni więcej sposobić umysł młodzieńca do dobrego postępowania w życiu, niżeli go wiadomościami ciekawemi, a zawsze prawie nie pożytecznemi wzbogacać. Dla tego wcześnie uczą ich być mądrymi filozofami, ażeby w przynależnej porze umieli rozkoszy rozumnie używać. Nie jest że to mówią, rzecz godna śmiechu, poznawać istotę rzeczy i prawdziwe ich użycie, wtenczas dopiero gdy już do tego nie zdolnymi jesteśmy? Uczyć się żyć, gdy się życie prawie kończy? Zaczynać być człowiekiem, gdy wkrótce ma nadejść chwila, w której żyć przestaniemy?

Nauczyciele historyi, mniej usiłują wbijać w pamięć uczniom swoim, w którym roku, miesiącu i dniu, zaszedł ten lub ów wypadek, jak raczej przedstawiają im dobre i złe przymioty głównie działających osób. Historyą umysłu i serca ludzkiego uważają za najlepszą ze wszystkich; wprawiają młodzież szczególniej do sądzenia o wypadkach. Zamiłowaniu do nauk kładą pewne granice i chcą, by każdy obierał sobie ten rodzaj umiejętności, który się najlepiej zgadza z jego skłonnością i przymiotami. Uczą cego się wiele, tyle szanują ile tego, co wiele jada, w przekonaniu że rozum równie jak ciało, miewa swoje niestrawności. Co się tyczy prywatnych, posiadających wielkie zbiory książek, uważają ich za osłów księgami obciążonych.

Filozofia tego narodu jest piękna, zasadza się ona na zgruntowaniu praw niemylnych, wiodących umysł człowieka do przekładania pomiernego stanu, nad wszelkie dostatki, a unikania wszystkiego cokolwiek zmysły do rozkoszy przyucza i osłabia hart duszy. Zresztą wystawiają młodzieży cnotę, jako rzecz łatwą i przyjemną. Upominają ją do wielkiej przezorności w obraniu sobie stanu życia, i usiłują nakłonić ją do tego, które im najlepiej służy, mniej mając względu na dostatki rodziców, jak na bogactwa ich własnej duszy. Fizykę i matymatykę tyle tylko cenią, ile te umiejętności do wygód życia i wydoskonalenia sztuk pożytecznych służyć mogą, O gólnie bardzo mało starają się o to, żeby wiedzieć o wszystkich częściach świata; mniej rozprawiają o składzie i ruchu ciał fizycznych, a więcej starają się korzystać z darów natury, bez dociekania jej tajemnic. Co do metafizyki, uważają ją za źródło przewidzeń i dziwactw.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dzieła ważniejsze, które się ani w większej ilości ani też księgarniom taniej nie sprzedaje:

ANGLO POLISH-LEXICON by J. J. Baranowski. (A Grammar for English speaking people to learn Polish with pronunciation of Polish words in the English language). — Słownik Polsko-Angielski opracowany przez J. J. Baranowskiego. — Dzieło to jest dla chcących uczyć się po polsku. — W mocnej oprawie pół skórkowej, z wyzł. tyt. i marmurowymi brzegami. - - Cena $3.75.

BIBLIA STARY TESTAMENT PODŁUG tłóm. księdza Jakóba Wujka, z dodatkiem komentarzy Menochiusza, z kilkuset rycinami. — NOWY (Pana Naszego Jezusa Chrystusa) TESTAMENT z łacińskiego na język polski przełożony przez księdza Jakóba Wujka ozdobione 200 rycinami i obrazem kolorowym. Obydwa: Stary i Nowy Testament czyli BIBLIA oprawne są w jedną księgę, w pięknej oprawie płóciennej, złotymi i czarnymi wyciskami, marmurowe brzegi. - - - - - Cena $12.00

PISMA HENRYKA SIENKIEWICZA:

Każdy tom osobno oprawny w piękne płótno, ze złoconymi tytulikami.

Pisma Henryka Sienkiewicza 5 tomów. Tom I: Szkice Węglem. — Janko Muzykant. — Stary sługa. — Hania. Tom II: Listy z podróży. Tom III: Listy z podróży po Ameryce (dokończenie) — Listy z Rzymu, Wenecyi i Paryża. — Komedya z pomyłek. Tom IV: Przez stepy. — Orso. — Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela. — Czyja wina? — Za chlebem. Tom V: Latarnik. — Niewola Tatarska. — Jamioł. — Na jednę kartę. — Bartek Zwycięzca. - - - $6.25

Ogniem i Mieczem. Powieść z lat dawnych, 4 tomy $5.00

Potop, powieść historyczna, 6 tomów - - $7.50

Pan Wołodyjowski, powieść historyczna, 3 tomy $3.75

Ta trzecia — Sachem Sielanka — Wspomnienia z Maripozy, z puszczy Białowiezkiej, wycieczka do Aten $1.25

Wyrok Zeusa. — Z wrażeń włoskich. — Organista z Ponikły — U źródła. — Lux in tenebris lucet. — Bądź błogosławiona! — Pójdźmy za nim! — Listy o Zoli $1.75

Rodzina Połanieckich, powieść w 3 tomach - $5.00

Bez Dogmatu, powieść w trzech tomach - - $5.00

Listy z Afryki. W dwóch tomach; z licznemi ilustracyami w tekście - - - - - $5.50

☞ **Wszystkie pisma H. Sienkiewicza uczynią $41.00.**

☞ **Powyższe dzieła Sienkiewicza są kompletnemi do obecnych czasów.**

Biblia łacińsko-polska, czyli Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, podług tekstu łacińskiego Wulgaty, i przekładu polskiego P. Jakóba Wuyka, T. J., z komentarzem Menochinsya, T. J., przełożonym na język polski. Wydanie X. S. Kozłowskiego, biskupa łucko-żytomierskiego. We czterech tomach in 8-vo maj. (fracta pagina). $18.00

Cantionale Ecclesiasticum Complectens ea, quae in ecclesiis per Poloniam ex praescripto synodorum provincialum decantori solent, cum nislinctione ad Cantum chorolem. Ad Normam Processionalis Cracoviensis, adornatum et editum. (Z nutami), w mocnej oprawie. . . . $3.50

Cichy Janek i Głośny Franek. Powieść w dwóch tomach, przez Edwarda Lubowskiego. - - - $2.50.

Chrobry. Opowiadanie historyczne z XI wieku, przez autora "Bitwy pod Raszynem." Z 6 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem. - - - - - - $2.25

Druty Telegraficzne. Napisał Wincenty Kosiakiewicz. $1.50

Dwie Siostry. — Opowiadanie z życia młodych dziewcząt, napisała Marya Julia Załeska. W ozdobnej płóciennej oprawie, ze złoconymi wyciskami i tytulikiem - - $2.25

Dolina bez wyjścia. Przygody podróżników w górach Himalaya, nap. Mayne Reid. Tłómaczyła z angielskiego M. J. Zaleska (z rycinami.) W pięknej oprawie płóciennej, ze złotymi tytulikami. - - - - - - $1.75

Duch Puszczy. Opowiadanie z amerykańskich borów. Według dra Bird'a, odrobił Wł. L. Anczyc, z 8 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - - - - $2.00

Domowy Lekarz Homeopata podług dzieł Drów Heringa, Testa i innych, przez J. Podwysockiego. - - $2.50

Ewangelie na niedziele, wielki post i wszystkie święta podług mszału rzymskiego ułożone a z biblii ks. Jakóba Wuyka wiernie wyjęte z dodaniem modlitw kościelnych i ewangelii opuszczonych w innych wydaniach, oraz początkowych nauk rzymsko kat. kościoła. Oprawne w czerwone płótno ang., wyzłacane brzegi, na extra pięknym papierze. . $5.00

Ewangelie i Epistoły na niedziele, wielki post i wszystkie święta, itd. . . . . . $1.25.

Giermek książęcy. Powieść historyczna z XIII wieku, dla młodzieży dorastającej, przez Zuzannę Morawską. (Z rysunkami Juliana Maszyńskiego.) W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem. - - - - - - - $2.25

Gwiazda Sudanu. Przygody podróżników w Afryce Środkowej, nap. M. Prèvost-Duclos. Z francuzkiego naśladowała M. J. Zaleska. Z 7 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złoconymi tytulikami i tytulikiem $2.25

Gody weselne. 394 Pieśni i śpiewek weselnych polskich z ust ludu i źródeł etnograficznych drukowanych, zebrał Zygmunt Gloger. - - - - - - 50c.

Homilie na niedziele i święta całego roku przez ks. Ant. Chmielowskiego, M. S. T. $3.00

Jędza. Powieść. Nap. Eliza Orzeszkowa. - - $1.50

Kazania X. Piotra Skargi o siedmiu Sakramentach kościoła ś. katolickiego; przy których kazania przygodne o rozmaitych nabożeństwach wedle czasu które się w msze księgi wespołek z innemi drobniejszemi pismy tegoż X. Piotra Skargi włożyły i oddzieliły. Cumgratia & Privilegio S. R. M. $2.75

Kazanie na Niedziele i Święta całego roku ks. Piotra Skargi, S. J., 3 tomy. . . . $8.00

Kazania wielkopostne ks. Andrzeja Załuskiego biskupa Płockiego. $2.00

Kochanek Małgosi (typy gatunkowe) napisał Edward Lubowski. - - - - - - - $2.00

Król Krak i królewna Wanda. Opowiadanie przedhistoryczne dla młodzieży, przez autora "Bitwy pod Raszynem". Z 8 obrazkami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem $2.25

"Lutnia." (Z nutami.) Pierwszy wybór kwartetów męzkich, polskich i obcych kompozytorów, zebrał Piotr Maszyński, dyrektor tow. śpiewackiego "Lutnia". 4 tomy - - $3.75

Mowy Parafialne, miane w Warszawie, w kościele św. Jędrzeja, przez ks. T. Grodzickiego proboszcza tegoż kościoła (Cztery tomy), oprawne w angielskie płótno, czerwone brzegi. $9.00

Misya Apostolska do pokuty i powstania z grzechów prowadząca, na trzy części podzielona przez ks. Karola Fabianiego, 3 tomy, każdy opr. w płótno ang. . $5.50

Miesiąc najsłodszego Serca Jezusowego, przez ks. Prokopa, kapucyna, opr. w ang. płótno, z czerwonymi brzegami, wyzł. tytuliki. . . . $2.25

Mowy Pogrzebowe przy zmarłych różnego wieku i stanu. Napisane oryginalnie przez ks. Antoniego Konrada Piramowicza, zgrom. ks. Reformatorów. $2.00

Młodzi Żeglarze czyli przygody myśliwskie w Ameryce Północnej, napisał Mayne-Reid, przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska, z 12 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i złoconym tytul. $1.75

Mały lord. Powieść dla młodzieży, napisała Frances Hodgsor Burnett, przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska (z rycinami.) W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - $1.75

Moi Znajomi. Martwa natura. Urbanowa. Morze. Ksawery. W starym młynie. Moja Cioteczka. W winiarskim forcie. Józik Skokacz. Maryśka. Lalki moich dzieci. Banasiowa. Anusia. Z cmentarzy. - - - - - - $1.50

Mieszkaniec Puszczy. Powieść Cooper'a dla młodzieży opracowała M. J. Zaleska. Z 5ciu obrazkami. W ozdobnej oprawie płóciennej z czarnemi i złotemi wyciskami - $1.75

Nauka leczenia zwierząt domowych. Przez Pohlweis'a. 22gie wydanie zupełnie przerobione przez Dr. G. Felisch'a, powiatowego weterynarza w Inowrocławiu. Z 66 drzeworytami w tekście. W mocnej oprawie z czarnymi wyciskami - - - - - - $1.50

Odgłosy Gór i Dolin. Powieści z dawniejszych i nowszych czasów dla młodego wieku, napisała M. J. Zaleska, z 7 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - $2.25

Ogród wiejski. Popularny przewodnik przy zakładaniu i pielęgnowaniu ogrodów oraz podręcznik do nauki ogrodownictwa przez Franciszka Goeschke, starego ogrodnika i nauczyciela ogrodnictwa w Pruszkowie (z drzeworytami w tekście.) - - - - - - - 50c.

Opisy i przygody z podróży po różnych częściach świata. Zebrał i ułożył Wł. Anczyc, z 6 rycinami. W pięknej oprawie płóciennej, z wyciskami i złotym tytulikiem. - - - - - - - $2.25

Opowiadania. (Dr. Antoni J.) Dwa tomy. I zawiera: Senatorska Dola. — Chamska Dola. — Palestrant z XVIII wieku. — Pan Balcer z Godzimierza Wilga. — Na szpakowym szlaku. — Gospodarstwo skarbnika czerwonogrodzkiego w kamienieckiej warowni. — Emir Rzewuski. — Początek handlu polskiego na Czarnem Morzu i żegluga po Dniestrze. — Jeden ze szczepów zasłużonego roku. — II. Hrabia Redux. — Sprawa Tarnowska. — Nieszczęśliwy Władyka. — Z dziejów Polesia. – Alex Weryha Darowski. — Maurycy Gosławski. - - - - - - $5.00

Ogród Warzywny jego urządzenie i pielęgnowanie roślin warzywnych. Na żądanie komitetu Towarzystwa gosp. roln. krakowskiego opisał Karol Langie, członek nadzw. Akademii Umiejętności w Krakowie i komitetu Tow. gosp. roln. krak. - - - - - - - $1.00

365 Obiadów za pięć złotych przez Lucynę C. autorkę kursu gospodarstwa dla kobiet, jedynych praktycznych przepisów poradnika porządku itd. - - - - $3.00

Plato V. Reussnera. Najlepsza metoda języka niemieckiego do nauczenia się pisać, czytać i rozmawiać w trzech miesiącach, bez pomocy lub z pomocą nauczyciela, z kluczem na końcu. . . . $2.00

Postilla Catholica, w której się znajdują: kazania na święta Panny Maryi, Apostołów, męczenników i innych świętych, których święta kościół zwykł obchodzić: począwszy od adwentu aż do św. Jana Chrzciciela, przez D. Jakóba Wuyka, z Wągrówca Teologa S. J., cum gratia & Prinil; S. R. M. 2 bardzo grube tomy. $16.00

Przygody Myśliwskie młodych osadników w Afryce Południowej. Napisał Mayne Reid. Przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska. Z 12 rycinami. W pięknej oprawie płóciennej, z czarnemi i złotymi wyciskami i złoconym tytulikiem. - - - - - - - - $1.75

Porwana Siostra, napisał Mayne Reid. Przekład P. S., z 7 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, ze złotymi i czarnymi wyciskami i złoconym tytulikiem - $1.65

Puszcza wodna w lesie. Napisał Mayne-Reid. Przełożyła M. J. Zaleska, z 12 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - $1.65

Połów potworów morskich, napisał Mayne-Reid Przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska. (Z 8 rycinami.) W pięknej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnemi wyciskami i złoconym tytulikiem - - - - - $1.75

Powieści z 1001 Nocy dla młodzieży, przekład polski podług A. L. Grimm'a. Z 6 rycinami kolorowanemi. W mocnej oprawie z litograficzną okładką. - - $2.00

Powieści Niemoralne, obrazki z życia rzeczywistego, napisał Edward Lubowski. Zawiera: 1) Papo. 2) Niedobrani. 3) Stara żona. 4) Takie wszystkie. - $2.00

Pierwsze walki. Powieść. Przekład z włoskiego Emilii Kułakowskiej. - - - - - - - 75c

Tajemnice Afryki, napisał Ludwik Jocolliott. Zawiera: Ostatni statek niewolniczy. — Bohater puszczy. — Stolica stepu. Przeł. z francuzkiego Karol Jurkiewicz. Ozdobione 32-ma ilustracyami. W pięknej oprawie płóciennej, z czarnemi i złotymi wyciskami i złoconym tytulikiem - $3.25

Woły robocze. Obrazki z życia poczciwców przez A. Wilczyńskiego (autora "Kłopotów Starego Komendanta".) - $1.25

W Połcieniu. Opowiadania i obrazki przez Willę Zyndram Kościałkowską. - - - - - - - $2.00

Wilcze Gniazdo. Powieść z czasów krzyżackich dla dorastającej młodzieży przez Zuzannę Morawską, z 5 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z wyciskami czarnymi i złotymi i ze złoconym tytulikiem - - - - $2.00

Wyprawa po skarby ukryte w pośród puszczy. Przygody podróżników w Australii. Wolny przekład z francuzkiego przez M. J. Zaleską. Z rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. $1.75

W więzach. Powieść przez Ouidę — dwa tomy w jednym. 75c.

Z różnych sfer. Nowele i obrazki Elizy Orzeszkowej. 2 tomy. — I. Stracony. — Dziwak. — Pani Linza. — Szara Dola. — II. — Julianka. — Czternasta część. — Silny Samson. — Milord. - - - - - $2.50

Melodye do Zbioru Pieśni Nabożnych Katolickich do użytku Kościelnego. Ułożone do grania na organach i śpiewania na cztery głosy. W mocnej oprawie. Cena - - $5.00

Śpiewnik Kościelny (Cantionale ecclesiasticum) obejmujący Pieśni, Hymny, Antyfony, Nieszpory itd. z melodyami oraz objaśnienia tyczące się świąt i obrzędów kościoła rzymsko-katolickiego, ułożony podług muzyki kościelnej, chóralnej i figuralnej Romualda Zientarskiego, w mocnej oprawie, cena - - $2.75

Szczeble do Nieba. T. Klonowskiego w dwóch tomach, w mocnej oprawie, cena - - - $250.00

Cantionale Ecclesiasticum Grabskiego, w mocnej oprawie ze złoconemi brzegami i tytulikami, cena - $5.50

Plato V. Reussner'a najlepsza metoda języka niemieckiego do nauczenia się czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w trzech miesiącach bez pomocy, lub z pomocą nauczyciela. Kurs niższy i wyższy z kluczem na końcu. Cena - - - $2.00

M. Joel. Polnische Grammatik, z kluczem w osobnej książce. W mocnej oprawie. Cena - - - - $3.50

Nauka Poezyi zawierająca teoryą poezyi i jej rodzajów oraz znaczny zbiór najcelniejszych wzorów poezyi polskiej do teoryi zastósowany przez H. Cegielskiego, w mocnej oprawie, cena $5.75

Słownik Polsko-Łaciński przez ks. Antoniego Bielikowicza w dwóch tomach, w mocnej oprawie, cena - $13.65

Nauka Położnictwa dla użytku położnych napisana przez dra Henryka Jordana, w mocnej oprawie, cena - $7.00

Nauka o chorobach kobiet (Gynaekologia) przez dra Mieczysława Gruella, w mocnej oprawie, cena - $9.00

Pisma Lekarskie dra T. Chałubińskiego, w mocnej oprawie, cena - - - - - - - $3.50

Praktyczny Kucharz Warszawski zawierający 1503 przepisy różnych potraw oraz pieczenia ciast i przygotowywania zapasów śpiżarnianych, cena - - - $3.00

Filotea czyli droga do życia pobożnego napisana przez św. Franciszka Salezyusza biskupa i książęcia Genewskiego oraz założyciela zakonu Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny. Przetłómaczył podług najpoprawniejszego dawnego wydania ks. Aleksander J. w mocnej oprawie z złoconemi brzegami, cena - - $2.50

Droga do życia pobożnego, przez św. Franciszka Salezyusza, w mocnej oprawie, cena - - - $1.75

Godzina Straży czyli godzina nieustającego Różańca w rozmaitych okolicznościach życia, w mocnej oprawie, cena - 75c.

Pisma Adama Mickiewicza w mocnej oprawie, cena $12.00

Powstanie Narodu Polskiego w r. 1830—1831 od epoki na której opowiadanie swoje zakończył Maurycy Mochnacki, z mapą teatru wojny i czterema kartami topograficznemi przez Ludwika Mierosławskiego, w ośmiu tomach, w mocnej oprawie, cena $45.00

Bitwy i Potyczki stoczone przez wojsko polskie w r. 1831, zestawił E. Callier, porządkiem chronologicznym podług Ludw. Mierosławskiego, S. Barzykowskiego i źródeł współczesnych, w mocnej oprawie, cena - - - - - - - $5.00

Kazania Sejmowe Skargi, wykład publiczny M. Bobrzyńskiego miany w dniu 29 Marca, 1876 r. w Krakowie, cena - 35c.

Historya Unii Kościoła Ruskiego z Kościołem Rzymskim, napisał ks. Edward Likowski, cena - - - $3.50

Wykład Listów św. apostoła Pawła do Tymoteusza, Tytusa, Filomena i do żydów jako dalszy ciąg wykładu Pisma św. Nowego Zakonu przez ks. W. Serwatowskiego, w mocnej oprawie, cena $1.25

Wieczór św. Sylwestra czyli wypisy z mojego dziennika, napisał ks. Feliks Gondek, w mocnej oprawie, cena - $1.50

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills., 18 Marca, 1897.

W dniu 15 bm. zebrał się kongres na specyalnej sesyi, zwołany proklamacyą Prezydenta McKinley.

Prezydentowi chodzi o to, aby zapanowały jak napospieszniej lepsze czasy w Ameryce i jeden sposób na to widzi w uchwaleniu wyższej taryfy celnej, która przysporzy naszemu rządowi więcej dochodu a jednocześnie opodatkuje wiele rzeczy tak wysoko, że będą mogły być tutaj wyrabiane a nie sprowadzane z zagranicy.

Ażeby przyśpieszyć uchwalenie bilu taryfowego, Prezydent McKinley dał do zrozumienia, że prędzej nie zamianuje żadnych urzędników na miejsce demokratów, aż nie przejdzie bil. Tym sposobem, Prezydenta poprze cała armia niecierpliwych "poszukiwaczy ofisów" tj. urzędów, którzy z gorącem wyczekiwaniem śledzą kroki prezydenta. Żadni senatorzy ani reprezentanci nie mogą "przedstawić" swoich "faworytów" Prezydentowi do nominacyi, aż bil nie stanie się prawem. McKinley wyraźnie oświadczył, że wprzód interesa kraju i narodu muszą być "dopilnowane", zanim znajdzie czas na nominowanie pocztmistrzów, ministrów, posłów, pełnomocników, konsulów i innych urzędników zależnych od Prezydenta.

W poniedziałek rozniosły telegramy po świecie wiadomość, że po za Grecyą stoi intrygująca Moskwa, która nosząc płaszcz na "dwóch ramionach", jak mówi przysłowie, ogłupiała i oszukiwała mocarstwa europejskie, tworzące z nią "koncert europejski", że jest z nimi zgodną a tymczasem podburzała tajemnie Grecyą i ją podpierała ażeby stawiała silny opór żądaniom europejskich państw.

Jak teraz donoszą, planem Rosyi jest bądź co bądź zająć Konstantynopol.

Nie jest to tajemnicą, że Rosya największe tryumfy odnosi i zdobycze dostaje za pomocą "dyplomacyi", tj. umiejętnego kłamania i podstępnego intrygowania. Rosya zręcznemi sposobami dyplomacyi, dokonała to, że inne chrześciańskie mocarstwa stanęły po stronie Turcyi, pomimo głośnego protestu ludności tych państw, tak że dzisiaj ludność Anglii, Francyi i Włoszech jest przeciwną polityce własnych rządów swoich. Rosya tak samo udawała, że broni Turka, lecz zachowywanie się jej względem Turcyi było takiem jakby opieka przebranego wilka nad jagnięciem; podczas gdy w Konstantynopolu udawała, że broni całość granic Turcyi, w Atenach podburzyła i dotąd podburza rząd grecki i zachęca do upartego odpornego stanowiska względem całej Europy.

Ciekawa będzie rzecz czy i tym razem powiedzie się "dyplomacyi rosyjskiej" zająć Konstantynopol bez wzniecenia "wojny europejskiej". Według ogólnego mniemania, Anglia nigdy na to nie zezwoli, lecz jest rzeczą wiadomą, że Anglia w podobny sposób często się wyrażała przy innych zaborach Rosyi, zwłaszcza na pograniczu Chin. Nie tak dawno temu, gdy Rosya miała zająć część Chin w dyspucie, Anglia oświadczyła, że ten zabór Rosyi będzie aktem wypowiedzenia wojny. Tymczasem Rosya zajęła to co chciała, i nie było wojny. Czy tak samo będzie z Konstantynopolem? Jest to możebnem, tym bardziej, że Rosya ma za sobą Francyą a Niemcy nadskakują jak tylko mogą, aby pozyskać sobie życzliwość Moskala.

Jak widzieć można z depesz nadchodzących z Havany, Kuby, i Madrytu, Hiszpanii, koniec kampanii hiszpańskiej na Kubie w celu stłumienia rewolucyi, jest blizkim.

Nie tylko, że zupełnie już braknie Hiszpanii pieniędzy, i nie może już wysłać więcej wojska na Kubę, lecz musi część sił wojennych wysłać z Kuby do wysp Filipińskich na poratowanie tamtejszych swoich sił, które są zdemoralizowane i pobite, a którym zagraża zupełna klęska i wyparcie z Filipinów lada dnia. Na Filipinach nie lepiej się wiedzie Hiszpanom jak na Kubie i prawdopobnie stracą tę posiadłość tak jak Kubę, albowiem nie masz już żadnej wątpliwości, że Kuba dla Hiszpanii jest straconą.

Gen. Weyler jest w rozpaczy i czuje się bardzo zniechęconym. Telegramy, jakie odebrał w kilkunastu ubiegłych dniach, dawają do zrozumienia, że zanosi się na opuszczenie Kuby przez Hiszpanów. Specyalny korespondent "Chicago Record" donosi, że Weyler został upoważniony — nawet ma zakazane z Madrytu—do zakończenia wojny na jakichkolwiekbądź warunkach.

Weyler ma prawo poczynić wszelkie ustępstwa Gomezowi i Kubańczykom; jeźli te rewolucyoniści odrzucą, to ma prawo sprzedać im wyspę, jeźli cenę zakupną zagwarantuje rząd amerykański. Słowem, Hiszpanii teraz chodzi o to, aby wojnę jak najprędzej "zakończyć z honorem"(?)

Rewolucyoniści zaś, widząc w jakich tarapatach znajduje się ich matczyny kraj, oświadczyli przez swoich reprezentantów, że o żadnych warunkach innych nie chcą słyszeć, jak uznania Kuby zupełnie uiepodległą i niezawisłą.

Kubańczycy prawdopodobnie nie przystaną na żadne pieniężne wynagrodzenie Hiszpanii. Wiedzą oni, że potęga Hiszpanii jest przełamaną, że w Washingtonie jest inny energiczniejszy, sprawiedliwszy i przychylniejszy dla nich rząd, i że—co najważniejsza — posiadają Kubę w lepszej kontroli, jak kiedykolwiekbądź od czasu wybuchu rewolucyi.

Cofanie wojsk z Kuby i wysełanie ich do Filipinów, oznacza blizkie zakończenie rewolucyi kubańskiej na korzyść Kubańczyków.

W przeszłotygodniowych nominacyach kandydatów na urzędy miejskie, na tak zwanym "kaukusie", demokraci nie zamianowali żadnego Polaka kandydatem na swoim tykiecie, chociaż faktem każdemu wiadomym jest, że trzy czwarte polskich głosów w Chicago jest rzucanych na tykiet demokratyczny. Za swoją liczebną siłę Polacy nie dostaną nic — nie dostali nic, bo czy jest jaki Polak kandydatem lub nie, to i tak Polacy demokraci będą głosowali na tykiet demokratyczny. Tego manażerzy demokratyczni są tak pewni, że się wcale nie troszczą, gdy tu i owdzie podnosi się protest przeciw takiemu ignorowaniu polskiego żywiołu. I jeźli polscy wyborcy, bez protestu, będą głosowali tak jak ci manażerowie oznajmiają, to nie potrzebują się na przyszłość spodziewać "uznania", albowiem to "uznanie" im nie potrzebne, kiedy się o nie nie starają; lub gdy go nie dostaną, nie udowodnią czynem swego nieukontentowania. Prawda, że i republikanie nie dali Polakom żadnego kandydata, lecz to dla tego, że wiedzą dobrze, iż Polacy są za nadto jednostronnymi i nie upominają się, gdy są ignorowani. Wiele tu spoczywa winy na naszych polskich "leader'ach", którzy w takich razach ignorowania polskiego głosu, powinni takiego hałasu narobić, że manażerzy polityczni byliby zmuszeni dać Polakom "uznanie" czyli reprezentacyą. Jest jasnem jak na dłoni, że nasi serdeczni i kochani współobywatele Ajrysze, którzy trzęsą partyą demokratyczną, nie wiele co sobie robią z Polaków.

Aforyzmy o kobietach.

Łzy kobiece to woda, w której mięknie energia mężczyzny.

Kobiety bywają tylko wtedy posłuszne, gdy im się nakaże, aby były nieposłuszne.

Kto powyżej uszu jest zakochany, ten naturalnie przestróg nie słyszy.

Powiadają: milczenie jest talizmanem szczęścia. Tem się też tłómaczy dlaczego jest tak mało kobiet szczęśliwych.

Zazwyczaj ten mężczyzna rwie sobie włosy z głowy z powodu kobiety, który... jest łysy.

Najczęściej mężczyźni strzelają się dla kobiety, która nie warta pakuły na przybitkę w pistolecie.

W dzień ślubu.

Matka do córki: Cóż ci ojciec mowił?

Córka: Powiedział mi, że małżeństwo jest rzeczą bardzo poważną.

Matka: No, no, on zawsze przesadza.

Malkontent.

— Już ja wam ta, Mośku, tego krówska nie zapomnę, cośta go za osiem papierków odemnie kupili!

— Jakaśta wy głupi chłop, mój Maćku. Jak ja wam łońskiego roku kiepskiego kunia sprzedałem, tośta się gniewali, a tero, to się znów gniewota, żem od was dobrą krowę kupił. Ktoby wam dogodził?

---

* Bangkok, stolica Syamu, jest płynącem miastem, zawierającem 70,000 domów, z których każdy jest na tratwie bambusowej.

KORESPONDENCYE "GAZETY POLSKIEJ."

W ODPOWIEDZ

"Gazecie Polskiej w Chicago" na jej niegdyś usilne żądanie, aby kto wytłomaczył:

"JAK SIĘ PERŁY RODZĄ?" i t. d. — i t. d.

Jerzy Ręczyński,
ostatni Czwartak z Olszyny Grochowskiej, 25 lutego, 1831 roku.

LONDONDERY, North of Ireland, 22 lutego, 1897 roku.

ODPOWIEDŹ.

Odpowiedź "Gazecie Polskiej w Chicago" No. 39, z dnia 24 września, 1896 roku, na jej zapytanie: "Jak się perły rodzą?"

Nie mając czasu do zrobienia odpowiedzi na tak ważne zapytanie, doniosłem Redakcyi, że nieco później dam jej odpowiedź, wartą imienia 92 letniego Czwartaka, który dotąd nigdy jeszcze nie był pokonanym. Niech świat uczony wystąpi z zaprzeczeniem jeźli może.

Ja pokonałem takich olbrzymów jak: "Royal Astronomer of Ireland", Tendal, Huxley, Shaw, i ani jeden nie śmiał pisnąć w swej obronie. Ja zagasiłem zapaloną górę Mount Righi w Szwajcaryi, i pod jednym ciosem mej ręki padł odrazu "The American Sea Serpent" — i z tej walki wyszedłem bez szwanku.

JAK SIĘ PERŁY RODZĄ?

Perły się nie rodzą jak groch lub bób. Na podobne zapytanie jak powyższe, które otrzymałem w r. 1883 z Poznania, z prośbą o dostarczenie muszli, w których perły były już znalezione—odpowiedziałem. Ponieważ nigdy nikomu pomocy ani usługi nie odmawiam w jakimbądź interesie, nie przechodzącym mojej możności — i to też wykonam, jak będę mógł najlepiej.

Zająłem się natychmiast wyszukaniem rzek w Szkocyi i w Irlandyi, gdzie perełki czasem rybacy w muszlach znajdują — nie tak ozdobne i duże, jak perły w niektórych częściach morza, ale powstałe w ten sam sposób w rzekach jak i w morzu.

Na dniu 18 października otrzymałem koszyk muszli perłorodnych z okolicy miasta Omagh, z rąk zarządzcy stacyi kolejowej, którego znam osobiście i który dostarczył mi ów koszyk muszli, obłożonych mchem wilgotnym. Zanurzyłem je zaraz w ocet, aby je uśmiercić — i wyszukałem, czy która nie zawiera perły. Jedna tylko miała maleńką — zarodek bez użytku, z powodu swej małości, ale dostateczna do okazania, że to są muszle perłorodne i — odkryłem proces wzrostu perły.

Po oczyszczeniu kilku tych muszli z zewnętrznej nieczystości, posłałem je do Poznania, aby tam mogli porównać naturę muszli z rzeki z okolicy Omagh, z muszlami w rzekach, płynących z Karpat.

A tymczasem pracowałem nad odkryciem, jak muszla tworzy perły. Po długiem badaniu natury muszli, odkryłem nareszcie, że muszle tak morskie jak i rzeczne nie mają natury do tworzenia pereł, a jednak z muszli tak morskich jak i rzecznych ludzie wydobywają perły.

Teraz co do twórczych muszli. Z natury one nie mogą jak kury nieść jaj, ale zwierzątka bezbrzuszne, zawarte w dwóch skorupkach —dla obrony własnego życia—wyradzają perły w sposób następujący:

Muszelki—nie większe od główki szpilki — wychodzą z łona dorosłej muszli, już w dwóch skorupkach i zaraz rosną, karmione elementem, w którym były zniesione, bardzo szybko, jak to okazują nam warstwy skorupek, że co dzień przybywała warstwa nowa, aż do czasu zwykłego jej wzrostu. Jest gładka z każdej strony—ale że jest w wodzie zwolna płynącej, napełnionej zwierzątkami, okiem zaledwie dojrzanemi, powstającemi z nieczystości wody — obsiadają muszlę z każdej strony i zaczynają toczyć w najsłabszem miejscu, gdzie jest głowa muszli. Muszla, czując się toczoną z wierzchu, zabezpiecza środek muszli twardszym płynem, niż skorupka. Owa twardsza masa zabezpiecza życie muszli.

Ale muszla żyć potrzebuje, więc dla pokarmu roztwiera skorupkę, a wtenczas jedno lub więcej z tych zwierzątek wkradają się do wnętrza muszli i zaczynają ją toczyć dokuczliwie, aż muszla w swej obronie oblewa owego intruza najtwardszym płynem od każdej strony, tak jak żółtko jajka jest oblane białkiem, i tak codzień nowym go płynem oblewa, dopokąd czuje jego życie. Tym sposobem owa makułka oblana płynem, bez powietrza żyć przestaje. I to jest perła w całej swej piękności.

TERAZ CO INNEGO.

Czytelnicy "Gazety Polskiej w Chicago" mieli także i "Tygodnik Powieściowo-Naukowy".

Otóż w No. 42, 43, 44 i 45 pokazał się dziwoląg, nigdy przedtem nie znany, pod nazwą Kłamkiewicz — bardzo biegły w swej sztuce i sądził zapewne, że nikt go nie pokona—ale się pośliznął i wpadł na łeb w błoto i wątpię, czy się z niego wydobędzie. Cztery numery "Tygodnika Powieściowo-Naukowego" ciężą nad jego karkiem i — już mu więcej ręki nie podadzą do uwolnienia się od śmierci moralnej, choć się okrył pseudonimem i kilku przydomkami, któremi tylko Niemcy przy piwie co dzień przy odziewają się dumą. Ale nam Polakom, przyzwyczajonym do czystej prawdy, to obrzydzeniem i obłudą śmierdzi.

A teraz upraszam Szan. Wydawcę "Gazety Polskiej w Chicago", ażeby łaskawie chciał umieścić w swem piśmie kopiję mojego listu z oryginału, który był pisany do przyjaciela w Londynie, dnia 4go lutego, 1850 roku, w mieście Stirling w Szkocyi. Oryginał zanadto zbrudzony do przesłania, przeto wierny przepis posyłam. Ale nim przepis zacznę, muszę też notę z oryginału wypisać.

NOTA BRZMI JAK NASTĘPUJE:

"Dziś dnia 10 listopada, roku 1896, znalazłem oryginalny zapis mojego snu z 4 lutego, 1850 roku. To jest rzecz dziwna, jak ten szpargał uszedł od zatraty przez lat 46 i dziś mi wpadł pod rękę, choć go nie szukałem, bom już dawno zapomniał o całym wypadku.

(LIST). Stirling, 4 Lutego, 1580 r.

Mój kochany Bracie Ignacy (Jackowski)!

Najprzód muszę Cię prosić o przebaczenie mej winy, która powstać musiała z niewiadomości, a może z nieuwagi na podpis, gdyż znając twoją rękę, nigdym nań nie patrzał w przesyłaniu mej odpowiedzi.

Dziś mój kochany Ignacy—zdaje mi się, że po raz ostatni otrzymałem zasiłek rządowy z banku jako ostatni dekret na śmierć dla mnie. Lecz jeźli mam wierzyć przepowiedni snów moich, których tłómaczenie od roku 1836 nigdy mnie nie zawiodło nawet na makułę, przeto oczekuję ze spokojnem sercem pomyślnego rezultatu.

Sen mój był następujący:

Na kilka dni przed otrzymaniem Twojego listu, w którym robisz mi uwagę roku zeszłego (1840) prawdziwego przyjaciela, przed odebraniem którego miałem sen następującej treści:

Zdawało mi się, iż idąc samotny środkiem bitej drogi pomiędzy lasami i pomiędzy bagnami—nagle z prawego boku rozjuszony lew ogromnej wielkości, wypadł na mnie bez najmniejszej obrony w mem ręku, gdy znów z krzaków na lewej stronie wysunął się tygrys z gwałtownym rykiem i ogromnej wielkości, także dążący na moje zniszczenie. W tak krytycznem położeniu i nie mając czasu do wyboru, rzuciłem się w objęcia tygrysa, rachując, że lew rzuci się pierw na tygrysa jako równego sobie nieprzyjaciela, niż na mnie, gdy ja, korzystając z ich walki, będę mógł ratować swe życie, rzucając się do rzeki, płynącej po mej prawej ręce i przepłynąć na drugą stronę; gdy się obróciłem, aż tu krokodyl z otwartą paszczą czekał na mnie. O! nieszczęsny, cóż pocznę! Padłem bez zmysłów na drogę, ale w tym momencie lew z tygrysem, targając jeden drugiego, wpadli obaj do rzeki, których krokodyl porwał i zanużył w wodzie obydwóch razem. Jam się ocucił z omdlenia i korzystając z okazyi, uszedłem bez żadnego szwanku.

Tłómaczenie tego snu przyłączyłem, mówiąc, że to nastąpiło z ręki Anioła Stróża.

Sen ten szczególny, że Duch czy Anioł Stróż, który nas nigdy nie opuszcza i On jako Boski wysłaniec widzi rzeczy naprzód i nas ostrzega pod figurą, zamiast wyrazów—a dziś ja to piszę, żebyś nie powiedział: "Oto prorok po rzeczy skończonej!"

Więc ja to tłómaczę tak, jak moje przekonanie mi mówi:

Lew wyobraża rząd Wielkiej Brytanii, który mi zagroził odbiorem zasiłku dotąd udzielanego. Droga bita, jest moja konduita bez skargi. Tygrys wyobraża doktora, który również ludzi pożera. Rzeka jest to skarb Wielkiej Brytanii, z którego mam wsparcie przez lat kilka, a krokodyl w rzece jestto skarbnik, który blizko sto milionów co rocznie odbiera na wszystkie potrzeby kraju.

Oto moje tłómaczenie. A czekajmy rezultatu.

W kilka dni potem otrzymałem urzędowe zawiadomienie od skarbnika, że jeszcze dwa miesiące mój zasiłek otrzymam, a potem ustanie. W parę dni potem przyszedł do mojej kwatery doktór ze szpitala garnizonu, w zamku niegdyś szkockich królów, gdzie dziś są koszary wojska. Otóż ów naczelny doktór przyszedł do mojej kwatery z polecenia rządowego z Londynu, ażeby mię zrewidował, w jakim stanie jest moje zdrowie. Ja akuratnie wtenczas cierpiałem na ból w piersiach, z zaziębienia niegdyś w Londynie, i używałem różnych plastrów i zajęczych skórek dla ciepła. Zrewidował me piersi statyskopem i znalazł prawą pierś schorzałą i takiż zdał raport do władzy w Londynie.

Ale w tydzień potem przyszedł ten sam doktór, mówiąc, że otrzymał stanowczy rozkaz, żeby mnie zrewidował w szpitalu wojskowym od stopy do głowy — i naznaczył mi czas do szpitala o godzinie 1ej z południa. Byłem na tej rewizyi i zrewidował mnie w rozebraniu i potwierdził swoje pierwsze zdanie w nowym raporcie do głównej władzy w Londynie i jest pewny, że mi zasiłek powrócą. Podziękowałem mu za tyle grzeczności z jego strony. Mój zasiłek mi przywrócono i mój sen się sprawdził co dosłownie.

Ale jakim sposobem do wiedzy pana Kłamkiewicza mój sen przywędrował, tego zgadnąć nie mogę w żaden sposób, chyba sam powie.

Drugi kawałek o liście — że go przywiązał do sosny itd. – to on wziął z mojej drukowanej książeczki "Wacław" i "Elvira". Ja mu nie robię żadnych uszczypliwych wyrzutów—niech się cieszy—on poszedł na oślep "ubi natura vocat", ale mówi starożytne przysłowie: "Quem Deus vult perdere, prius dementat".

Na tem kończę wyjaśnienie nieprawnie przywłaszczonych opisów, ale że polskiego syna, to dziwy. — Boże odpuść mu ten grzech cudzej własności.

Z najgłębszym szacunkiem Twój abonator i admirator "Gazety Polskiej w Chicago", ostatni oficer niegdyś z IV go Pułku armii polskiej, uczestnik Olszynki Grochowa 19, 20 i 25 Lutego, 1831 r.

92-letni kapitan Ręczyński.

(Dla "Gazety Polskiej w Chicago").

ŚLIWNO, Bułgarya, 7 lutego '97.

PIERWSI RODZICE.

(w sposób legendy).

W lat milionów z biegiem,
Nad Eufratu brzegiem
Z potrzeby koniecznej
Zjawił się Odwieczny,
W postaci wspaniałej
I jak gołąb biały,
W płaszczu purpurowym,
Z okiem lazurowem,
Z koroną na głowie,*)
Obok Aniołowie
Wszyscy co tam byli,
Uprzejmie służyli.
Gliny nakopali,
Wodą ją polali,
I dobrze zmieszali.
Potem obok gliny,
Nie na żadne kpiny—
Bóg rękawy zagiął,
Do gliny się nagiął,
Wziąwszy dużą bryłę,
Ulepił Skruszyłę.**)
Tu gładził, tam skrobał,
Aż Mu się spodobał.
A potem sobie rzekł:
To mi będzie człowiek!
Zażyłem mitręgi,
Lecz za to chłop tęgi.
I na niego tchnął,
Bałwan życiem drgnął,
Siadł—patrzał w około,
Zerwał się wesoło,
W naturalnej modzie
Chodził po ogrodzie.
Nie znał ceregieli,
Kontent, że moreli,
Gruszek, wiśni, śliwek,
Fig, malin, truskawek
Bez pracy, żadnych mąk
Nabuchał się jak bąk.
W tym rozkosznym raju,
Przeróżnych drzew gaju,
Ze wszystkich ptaków zbiór,
Zebrany w cały chór,
Śpiewał ile umiał,
Aż się Adam zdumiał.
W tej samej zieleni
Żyły stada jeleni,
Koni, osłów, wołów,
Kóz, owiec, bawołów,
Psów, kotów, zajęcy
I więcej — i więcej.
Z początku wszystko to
Adama bawiło,
Lecz w końcu znudziło.
Uczuł stan okrutny,
Chodził ciągle smutny,
Patrzał, krzyczał, hukał,
Ciągle czegoś szukał.
Raz myślą męczony,
Szukaniem strudzony,
Położył się pod bzem
I zasnął twardym snem.
Widząc to z nieba Bóg,
Że Adam sam nie mógł
Szczęśliwym nigdy być,
Ani na świecie żyć,
Z błękitów się zniżył,
Do niego się zbliżył.
Stanął—myślał i rzekł:
Oto leży człowiek,
Któremu jest nudno,
A przytem i trudno
W raju samemu żyć;
Trzebać go obdarzyć.
Ej dobrze! ale czem?
Niechaj choć Aniołem.
Lecz na skrzydlatego
Trzeba coś innego:
Nie błoto, nie glinę
Na anielską minę,
Ale kość żyjącą,
Aby czarującą
Była wdzięki swemi
Między brodatymi.
Tu posunął się Bóg
Jeszcze o jeden krok
I włożył swą rękę
W Adama nagi bok.
I o cudo!—o dobro!
Wyrwał z niego żebro.
O ileż to trudu
Ono kosztowało?
Trzebać je było
Starannie wydmuchać,
Sowicie obchuchać,
Lekuchno ogładzić,
Magnesem nasadzić,
Zgrabną nadać kibić,
Główeczkę ozdobić
Długo miękkim włosem,
Odpowiednim nosem,
Małemi ustkami,
Żywemi oczkami.
I tak cacanego
Aniołka małego
Dać temu bamowi,
Z błota Adamowi;
Co leżał a chrapał,
Ani się połapał,
Że żonka gotowa,
Piękna ani słowa,
Na niego czekała—
Aż go Twórcy słowa
Gwałtem obudziły,
Aniołka wcibiły,
Mówiąc: Adamie wstani!
Oto twoja pani.
Adamek się zerwał,
Jakby oparzony
Rzucił się w objęcia
Swej piękniuchnej żony.
Aniołowie święci,
Szczęściem ich ujęci,
Jedni im zagrali,
Drudzy zaśpiewali:
Syn i Boża córa
Tańczyli mazura.
Po weselu onem
Rzekł Bóg ożenionym:
Co jest w raju jedzcie,
Tylko jedno wiedzcie,
Co w pośród ogrodu,
Nie jedzcie z niego płodu,
Jeźli jeść będziecie,
To śmiercią pomrzecie.
Szczęśliwy był Adam,
Również jego Madam,
Która, chociaż goła,
Lecz zawsze wesoła,
Jak sarna skakała,
Z Adziem się ścigała,
To w krzaki się kryła,
To z nich wyskoczyła
I Adzia straszyła.

(Dokończenie nastąpi).

*) Według malowania ś. Trójcy.

**) Zapytany wieśniak, jakim językiem mówił Adam—odpowiedział, że po polsku, bo i Adam był Polakiem. — A zkąd ty to wiesz? — A przecież nasz organista śpiewa: Gwiązdo morza—pierwszych rodzic Skruszyła.—A więc Adam był Polakiem.

LWÓW, Galicya, 28 lutego, 1897.

Szan. Red.!

Naprzód posełam Panu tymczasem $2 na gazetę, bo więcej drobnych pieniędzy amerykańskich w całym Lwowie nie mogłem znaleść, resztę jak Bóg da doczekać i przybyć szczęśliwie do Ameryki w miesiącu maju, dopłacę.

Co się tyczy parafii w Anderson (otrzymałem list drugi od nich) tam pojechać nie mogę, bo przy mej obecnie tuszy ciepła tamtejszego nie wytrzymałbym, jużbym wolał na północy. Lecz znalazłem księdza młodego, porządnego i uczciwego, który chce pojechać i pisał do nich (a ja także), lecz nie wiem, czy go arcybiskup Isakowicz zechce puścić. Dla tego jeszcze raz piszę i proszę najuprzejmiej wystarać się dla mnie o jakie inne miejsce do miesiąca maja a będę bardzo wdzięcznym. Do Polski w żaden sposób jechać nie mogę, gdyż jestem pewny, żeby mnie dręczyli w Cytadeli warszawskiej, gdyż jestem w kategoryi skazanych na śmierć. Posłałem nawet sam prośbę 4 miesiące temu do Petersburga, żadnej odpowiedzi dotąd nie mam i Moskalom nie wierzę. Bieda w Galicyi aż piszczy, a mnie ze skóry chcą obedrzeć; trzeba będzie uciekać jak będzie cieplej, bo się nawet lękam, aby Moskaliska kiedy cichaczem nie wtargnęli do Lwowa, bo to blizko granicy.

Zasyłając ukłony i najszczersze życzenia dla całej familii, kreślę się z szacunkiem

Ks. Aleksander Michnowski.

SANDY HILL, N. Y., 7 mar.'97.

Szan. Red.!

Uprasza się o łaskawe umieszczenie w łamach swego pisma następującej korespondencyi:

Wyczytałem w Pańskiej gazecie, że w Chicago pies wściekły pogryzł 2 marca 20 osób. Jeżeli chcą być wyleczeni, niech się zgłoszą do mnie listownie, a poślę im lekarstwo, które jest tak skutecznem, że w 2 do 3ch tygodni będą wyleczeni. Adres mój:

Józef Olechnowicz,
Sandy Hill, N. Y.

McKEESPORT, Pa., 11 marca '97.

Szan. Red.!

Proszę umieścić w łamach swej gazety te parę słów:

Lat temu 14 jak w McKeesport, Pa., było zaledwie kilka familij polskich; 5 lat później założyliśmy tow. św. Wojciecha B. i M., później założyliśmy parafią i po 2 latach postaraliśmy się o księdza u biskupa pittsburskiego, który nam dał ks. A. Łojek. Za jego staraniem stanął kościół w roku pod wezwaniem Matki B. Częstochowskiej, za co ks. proboszczowi winniśmy wdzięczność.

Tow. św. Wojciecha B. i M. liczy 125 członków, a w tych dniach zołożyliśmy nowe towarzystwo Św. Stanisława Kostki i mieliśmy pierwsze zebranie 7 marca, na którem wstąpiło do tego tow. 28 członków. Równocześnie wybrano następujących urzędników:

Stanisław Moweński, prez.; Piotr Luty, wiceprez.; Walenty Jarzlawski, sekr.; Jan Gabrysch, kasyer; Piotr Wais, marszałek.

Z szacunkiem

Jan S. Gabrysch.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo Naukowy,"** zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nie znają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego posełą się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Orders (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Street, - Chicago, Ill.

Żądającym Tygodnik Powieściowo - Naukowy z roku 1896 z dziełem "Branki w Jasyrze" oznajmiamy, że już go za jednego dolara odebrać nie mogą, ponieważ pozostało nam go w małej ilości i oprawny w książkę kosztować będzie $3.85 (wyraźnie trzy dolary i osiemdziesiąt pięć centów). Zarazem oznajmia się że rocznik 3, Tygodnika Pow. Nauk. pozostało nam tylko kilka egzemplarzy kosztuje $25.85 (wyraźnie dwadzieścia pięć dolarów i 85 centów).

WASHINGTON.

Washington, D. C., 10 marca. —Ellis Mills, generalny konsul amerykański w Honolulu donosi do Wydziału Stanu, że został dokonany popis ludności w Hawaii, który wykazuje, że ludność wynosi 109,020 dusz. Krajowców, tj. Hawajczyków jest 31,010, Japończyków 24 407, Chińczyków 21,616, Portugalczyków 15,191, mięszanych Hawajczyków 8,435, Amerykanów 3 086, Anglików 2,250, Niemców 1,432, reszta jest pomiędzy 5 czy 6 narodowości podzielona.

Washington, D. C., 14 marca. — Dzisiaj skończono pracę zredagowania nowego bilu taryfowego w komitecie "Sposobów i Dróg" (Ways and Means) i dzisiaj wieczorem członkowie tego komitetu zebrali się na ostatnią konferencyą.

Washington, D. C., 15 marca. —Dzisiaj zebrał się kongres na specyalną sesyą, zwołaną przez Prezydenta Mc Kinley. Bil taryfowy, wypracowany przez Kongresmana Dingley został w Izbie podanym pod obrady.

Washington, D. C., 15 marca. — Dingley, prezes komitetu Sposobów i Dróg, oblicza, że nowa taryfa, gdy zostanie uchwaloną przez kongres, przysporzy rządowi o 112 milionów dolarów więcej przychodu jak demokratyczna taryfa Wilson'a obecnie prawomocna.

Washington, D. C., 15go marca. Dzisiejsze sprawozdanie o stanie skarbu opiewa: Gotówka na ręku wynosi $212, 626,662; rezerwa złota $151, 118,321.

AMERYKA.

Rabusie otworzyli szafę żelazną zapomocą dynamitu.

La Grange, Ind., 11 marca. — Szafa żelazna w biurze powiatowego skarbnika została rychło dzisiaj rano obrabowaną. Została otworzoną za pomocą dynamitu. Eksplozyę słyszeć było można po całem miasteczku i sprawiła przez pewien czas ogromny przestrach. Rabusiom udało się zabrać całą gotówkę — około $500 — i wszystkie cenne papiery.

Pierwszy ładunek szyn stalowych i lokomotyw dla Japonii.

Philadelphia, Pa., 11 marca. — Pierwszy ładunek szyn stalowych i lokomotyw z Ameryki do Japonii jest obecnie składany na angielski parowiec "Fortuna", w Philadelphii. Prócz tego jednego, trzy inne parowce zostały już zakontraktowane na podobne ładunki.

Może przyjść do "lynczowania" w Hammond, Indiana.

Hammond, Ind., 11 marca. — Nelson Williams został zapakowany do więzienia za straszną zbrodnię.

Marya Swain, 13 letnia jego siostrzenica, wczoraj tuż przed skonaniem zeznała, że popełnił jej wuj straszną zbrodnię wskutek której musiała umrzeć. Ludność cała jest tak oburzoną, że mówią o doraźnem powieszeniu zbrodniarza. Wiele będzie zależeć na tem, jaki werdykt wyda koronerski sąd przysięgłych.

Obrabowanie pociągu w Alabama.

Birmingham, Ala., 10 marca. — Pociąg ekspresowy no 4 Louisville & Nashville kolei żel., został powstrzymany przez sześciu zamaskowanych ludzi blizko stacyi Colera. Rabusie wpadli na pociąg gdy zaczął zwalniać w pędzie dla stanięcia i nabrania wody. W ekspresowym wagonie rewolwerami zmusili posłańca do otworzenia szafy pieniężnej i zabrali około $2000, poczem się ulotnili.

Szeryf z pomocnikami puścił się w pogoń za rabusiami.

Nieszczęście kolejowe.

Princeton, Indiana, 10 marca.—Straszne nieszczęście miało miejsce na kolei "Evansvelle & Terre Haute" dzisiaj rano w miejscu kilka prętów na południe od punktu gdzie tor kolejowy przechodzi po moście przez White rzekę, blizko Hazleton. Trzy osoby straciły życie a dwie zostały poranione. Pociąg przejechał szczęśliwie po moście przez rzekę i wjechał na część toru, pod którym wody rzeki nasyp zluźniły tak, że szyny stały na tajsach bez żadnej podpory. Maszynista spostrzegł niebezpieczeństwo, nie dosyć w czas ażeby lokomotywę zatrzymać.

Dziwaczny postępek somnambulistki.

Janesville, Wis., 10 marca. — Panna Lulu Reeder bardzo się zatrwożyła dzisiaj rano gdy wstała z łóżka i spostrzegła, że ma długie i piękne włosy obcięte przy samej głowie. Jest pewną, że nikt obcy nie był w nocy w jej pokoiku.

Gdy się cała rodzina zebrała w stancyi na dole, tajemnica wydała się. Na podłodze leżały nożyce a przy nich włosy panny Lulu. Widocznie we śnie wstała z łóżka i odcięła sobie włosy, wcale nie wiedząc co czyni. Slady od trzymania silcno nożyc znajdowały się mocnie wyciśnięte na jej palcach. Miała włosy 27 cali długie i były bardzo pięknemi i gęstemi.

Na mityngu pokojowym, zebrani wołali o wojnę.

New York, 11 marca.— W Cooper Union hali odbył się mas-mityng obywateli, zwołany przez wpływowych i znakomitych mężów dla zaindorsowania traktatu arbitracyjnego pomiędzy Ameryką a Anglią, który to traktat opiewa, że na przyszłość wszystkie zatargi pomiędzy narodami po angielsku mówiącymi mają być załatwiane na drodze polubownej. Z mowców, prezes Low i inni wychwalali Anglię pod niebiosy. Ogromnie to się nie podobało zebranej publiczności, aż nareszcie wystąpił sędzia Lynn i wyrżnął mowę ognistą przeciw Anglii. Słowa jego zebrani przyjęli z grzmotami oklasków i okrzykami: "Na dół z Anglią! Wypowiedzieć jej wojnę!" itd. W ciągu mowy sędzia Lynn wyraził się pomiędzy innemi:

"Dzisiaj Grecy bronią swych nieszczęsnych braci, podczas gdy Anglia swą bronią i armatami zmusza ten nieszczęśliwy lud do pozostawania pod jarzmem Turcyi. My mamy więc indorsować traktat z rządem, ktory pozwolił na wyrzynanie Armeńczyków tysiącami, mamy zawrzeć traktat z krajem, który złamał każdą powinność i pogwałcił każde przyrzeczenie honoru jakie tylko uczynił."

Następnie sędzia Lynch przedłożył poprawkę do uchwalonej rezolucyi, w której się uprasza senat amerykański do odrzucenia traktatu. Poprawka ta jest następująca:

"Uniżenie przedkładamy Senatowi Stanów Zjednoczonych, że niedawna historya i obecne stosunki międzynarodowe Anglii usprawiedliwiają mniemanie, że nie działa ona w dobrej wierze jako przyjaciółka pokoju, lecz jedynie stara się mieć wolną rękę i moralne poparcie Stanów Zjednoczonych w polityce i w przedsięwzięciach, które lud amerykański usilnie nie pochwala— czego dowodem jest akcya jej morskich sił w pomaganiu Turkowi przeciw chrześciańskiej ludności Krety i przygotowania notoryczne w toku dla wypowiedzenia wojny ujarzmiającej przeciw wolnemu ludowi holenderskiemu Afryki południowej." (Wielkie oklaski.)

Mityng, zamiast indorsować tj. poprzeć traktać arbitracyjny, zakończył się zupełnem jego wyrzeczeniem, oraz stanowiskiem bardzo nieprzyjaznem względem Anglii.

Ma lat 70 a chce dostać rozwód.

East Liverpool, Ohio, 11 marca.—Pani Celina Chamberlain, żona Jakóba Chamberlain, farmera — mieszkającego niedaleko ztąd na północ, dzisiaj w sądzie wniosła o rozwód od męża. Zaślubili się w roku 1840 i oboje liczą każde więcej niż 70 lat. Żona uskarża się, że w grudniu, r. z. zmuszona była dom opuścić i udać się do dzieci, bo Jakób zamknął na klucz wszystką żywność i nie chciał jej pozwolić jeść. Sędzia Smith wydał rozkaz sądowy zakazujący farmerowi obdłużyć lub sprzedać swoją wielką i dobrze zagosdodarowaną farmę i inną majętność.

Mroźna śnieżyca w całym Północno-Zachodzie.

St. Paul, Minn., 11 marca. W całej dolinie Missisipi pada śnieg i nastał tęgi mróz, tak, że w wielu miejscach jest prawdziwy "blizzard." Z St. Cloud, Minn, donoszą, że mróz i zawieja śnieżna tam jest tak wielką, jak jeszcze nigdy od lat wielu.

"Cudackie" prawo w Oklahoma.

Gultrie, Okl., 12 marca. Odroczyła się legislatura po bardzo burzliwych obradach, "sine die." W liczbie nowych praw cudackich, uchwalono jedno, które zabrania mężczyźnie zaślubić się ze swoją "panią-matką" czyli matką żony.

Z powodu zerwania się grobli nad rzeką Mississippi, jeden cały powiat został zalany.

Memphis, Tenn., 15 marca.—Woda w rzece Mississippi przy miastach Cairo, New Orleans i przy wszystkich miasteczkach i osadach pomiędzy dwoma temi miastami coraz to jest wyższą. O najpierwszym zalewie donoszą z miejscowości blizko Nodena, w Arkansas, gdzie zerwała się grobla. Miejscowość ta jest oddaloną o 50 mil od Memphis. Cały powiat Mississippi County, w Arkansas, został zalany. Stratę niepodobno na razie obliczyć.

Wulkan jest w stanie erupcyi po 70 latach spokoju.

Tacoma, Wash., 15 marca. — W całej okolicy Puget Sound ogromnego poruszenia i niespokoju narobiła wiadomość z New Whatcom, że góra Baker, jedna z najwyższych w łańcuchu Cascade gór jest jest w stanie czynnym. Fenomenon ten spostrzeżono najprzód w Whatcom w sobotę rano i odkrycia dokonał federalny marszałek Emery McGinnis. Ranek był bardzo piękny i czysty i ogromnie się zdumiał McGinnis gdy spostrzegł, że z wierzchołka góry Baker wychodzi dym. Następnie za pomocą teleskopu czyli dalekowidzu zobaczył, że stary wulkan, uważany za wygasły, jest w stanie czynnym.

Indyanie w całej okolicy, jak i ludność biała jest bardzo zatrwożoną.

Mija właśnie 70 lat jak po raz ostatni wulkan ten wyrzucił lawę.

Robią cukier z serwatki.

Eagle, Wis., 15 marca. — Nowem przedsiębiorstwem, które obiecuje być bardzo zyskownem dla południowego Wisconsin'u, jest fabrykowanie cukru z serwatki. W Big Foot, blizko granicy Illinois'u znajduje się mała fabryka, gdzie z serwatki wyrabianym jest brudny, brunatny cukier, który zostaje posełanym do rafineryi w St. Charles, Ills. i tam zostaje przerabianym na piękny, biały i słodki cukier nie ustępujący w niczem cukrowi importowanemu.

Meksyk.

City of Mexico, 7 marca. — Sprawdziły się przepowiednie profesora Inan'a Contrere o trzęsieniach ziemi w dniu wczorajszym. Z Acapulco, Vera Cruz, Oaxaca, Orizaba i Cordova donoszą, że wczoraj o g. 7:30 wiecz. doświadczono tam silnego trzęsienia ziemi. Powietrze jest dusznem i jest parno, co przepowiada, że nastaną dalsze trzęsienia. Dotąd nie donoszą o żadnych szkodach.

Śledztwo w sprawie strasznego nieszczęścia w kopalniach San Amoro i San Francisco, przyczem 160 górników postradało życie, wykryło, że nastąpiło z powodu nieostrożności jednego górnika, który rzucił tlący się knot lampy olejowej w suche drzewo. Gdy wydobyto trupy na powierzchnią, przez wiele godzin nie zajęto się pogrzebem w celu poznania ciał ofiar, a ponieważ było gorąco, więc ciała uległy rozkładowi, powietrze się zatruło i teraz jest mocna obawa, że będzie epidemia.

City of Mexico, 8 marca. — Epidemia ospy grasuje tak złośliwie w rozmaitych stronach Republiki Meksykańskiej, że zająć się musiał rząd. W Hermosillo, stolicy Stanu Sonora, ospa panuje we wszystkich częściach miasta epidemicznie, tak, że nie ma ulicy aby nie były domy z chorymi.

W Silan i Puebla ospa nie może być nawet kontrolowaną.

Nawet i w samej stolicy Mexico City panuje tu i owdzie ospa.

Z powodu niechlujstwa Meksykanów, przeszło 60 procent przypadków ospy kończy się śmiercią.

Morelia, Meksyk, 14 marca.— W górskich okręgach w Stanach Michoacan i Colima dały się czuć silne trzęsienia ziemi w ubiegłych trzech dniach i ludność jest bardzo zatrwożoną.

Wulkan Colima znów staje się czynnym. Z krateru wychodzą ogromne kłęby dymu. Jeźli wulkan wyleje to wielkie spustoszenie zostanie wyrządzone w przyległych dolinach.

Wszystko bydło zmuszeni byli wyrzucić w morze.

Liverpol, 11 marca. — Parowiec "Lake Winnipeg," kapitan Taylor, komendant, należący do "Beaver Linii Parowcowej," po 21 dniach burzliwej podróży z St. Johns, N. B., przybił tutaj bezpiecznie. Kapitan Taylor opowiada, że mieli strasznie trudną podróż, w czasie której tak wiele wody naszło do okrętu, że trzeba było użyć pasażerów do pomocy przy wypompywaniu wody i w wyrzucaniu ładunku w morze. Przez więcej niż dwa tygodnie ognie pod kotłami były zgaszone i trzeba było wyrzucić w morze 307 sztuk bydła, 22 koni i 74 owiec z powodu braku wody do picia.

TO I OWO.

* Ludność Grecyi wynosi 2,187, 208 dusz. Grecya jest trochę większą jak połowa Pennsylvanii.

* Polscy i rosyjscy żydzi zamiast do Ameryki, emigrują do południowej Afryki.

* Indianapolis, Indiana, będzie pierwszem miastem w Stanach Zjednoczonych, które będzie miało system parków, połączonych bulwarami, całkiem w około miasta.

* Jeziorka i stawy w parkach publicznych w Denver Colorado, zostaną zarybione karpiami, okoniami i głowaczami (bullheads) i wolno będzie publiczności łowić ryby na wędkę.

* W całym świecie, na każdego mieszkańca, jest 23 akrów ziemi.

* W dzień 4 marca, br., kościół Trinity (Trójcy) w New York City, przy Broadway egzystował 200 lat.

* W Persyi domy mieszkalne nie mają żadnych okien na ulicę.

* Jedna kobieta w Philadelphii wzniosła o rozwód od męża, dlatego, że ten jej zakazał jeść "paja", j. pasztetu.

KUCHARKA LTEWSKA.

ZAWIERAJĄCA:

Przepisy grantowne i jasne, własnem doświadczeniem sprawdzone, sporządzania smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i innych desserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów.

Z PRZYDANIEM NA POCZĄTKU KSIĄŻKI:

DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU,

— PRZEZ —

W. A. L. Z.

(Ciąg dalszy.)

29. Strudel wołowy.

Spory kawał wołowego miękisza wybić i rozpłaszczyć na szerokie koło. Posolić, popieprzyć, wyłożyć w talerzyki pokrajaną świeżą słoniną, powlec farszem zrobionym z podsmażonej w maśle cebuli i bułeczki, zwinąć ciasno, obwiązać szpagatem, podlać masłem, lub słoniną i w piec wstawić. Skoro się podrumieni, podlać parą łyżkami buljonu i winem.

30. Rost beef z polędwicy.

Tłustą polędwicę wyżyłować, posolić, osypać pokrajaną cebulą w talerzyki, bobkowym liściem, cytrynową skórką, niech tak godzin kilka poleży. Opiec ją potem do połowy na rożniu, zdjąć, położyć na misę i oblać buljonem. Skoro ostygnie, pokroić na grube kawałki, a przed wydaniem, maczać w roztopionem maśle, ułożyć na roszt postawiony na rozpalonych węglach, przewrócić skoro się z jednej strony opiecze, i wydać okładając kartoflami tuszonem w maśle. Zalać sosem ściekłym z polędwicy, gdy się opiekała na rożniu.

31. Rost beef inaczej.

Wziąć 20 funtów tłustego mięsa od krzyżówki z polędwicą i kośćmi, posolić, położyć na brytfannę i piec trzy godziny w gorącym piecu jak na chleb wypalonym, przewracać uważając aby nie przypadło, a rumieniło się. Skoro sos się wysmaży, nakłóć aby mięso sok z siebie wypuściło. Uważać aby się nie przypiekło, zostawując węgle w piecu, a wymiatając tam tylko, gdzie będzie stała brytfanna. Wyjąwszy, okroić całe mięso z wierzchu i ze spodu, położyć kość na półmisku, polędwicę zgrabnie w wielkie zrazy pokrojoną, ułożyć na wierzchu, ogarnirować usmażonemi w całku kartoflami, nastruganym chrzanem, i zalać ściekłym sosem zaprawionym odrobiną mąki, zdjąwszy wprzód tlustość. Resztę sosu podać w osobnem naczyniu.

32. Sztuka mięsa zrazowa Włoska.

Pokroić mięso wołowe na grube zrazy, wybić mocno, osolić, i podtuszyć w łyżce masła z cebulą i różną włoszczyzną. Podsmażyć w maśle trochę tartej bułeczki, dodać trochę pieprzu, kilka utłuczonych goździków, osypać tem zrazy, przykryć drugiemi, wlać trochę wina i buljonu, zacisnąć cytryną, nakryć i tuszyć do miękkości; poczem osypać zlekka mąką, wlać szklankę świeżej śmietany, włożyć trochę drobno usiekanych kaparów, i jeszcze podtuszyć.

33. Sztuka mięsa zrazowa, z jarzynami.

Wziąć 7 funtów mięsa tłustego od krzyżówki, pokroić na zrazy i trochę wybić. Wziąć trochę bobkowego liścia i angielskiego pieprzu, pokroić w duże kostki marchwi, pietruszki, kapusty twardej pokrajanej na kilka części, cebuli, brukwi, galarepy i układać w rądlu następnym sposobem: Wlać na spód trochę roztopionego masła, i rząd wyżej wymienionych jarzyn ściśle ułożyć, potem rząd zrazów, i z wierzchu posolić, znowu kłaść jarzyny i tak postępować rzędami aż do wierzchu i zupełnej pełności rądla, usiskając szczelnie. Zalać szklanką tłustego mocnego buljonu, zakryć szczelnie pokrywą, oblepić szpary ciastem, na nie paskiem płótna, aby nic para nie wychodziła, i postawić na płycie, niech się 3 godziny tuszy na wolnym ogniu.

34. Sztuka mięsa zrazowa, faszerowana.

Kawał mięsa wołowego od krzyża, pokroić na spore zrazy, wybić je, nasiekać tylcem noża i trochę posolić. Usiekać drobno kawałek wołowego mięsa, dodać trochę łoju, utłuc to w moździerzu, włożyć parę żółtków, jedno całe jaje, trochę utartej bułki, angielskiego i prostego pieprzu, wymieszać mocno, i tym farszem przekładać szczelnie zrazy, póki się nie uformuje duża bryła. Ścisnąć ją mocno, wyłożyć brytfannę słoniną, na nią położyć sztukę mięsa, posmarować rozbitem jajem, osypać chlebem, na wierzch znowu pokryć słoniną lub polać masłem, a podlawszy buljonem wstawić do pieca. Na wydaniu pokroić w płaskie kawałki i zalać przecedzonym sosem.

35. Sztuka mięsa zrazowa, w garnku pieczona.

Pokroić mięso jak na zrazy; wybić obuszkiem drewnianym i trochę posolić. Wyłożyć garnek w plastry pokrajaną słoniną i rozmaitą włoszczyzną, używając najwięcej marchwi, położyć na to rząd zrazów, kilka talerzyków cytryny i po trochę masła, potem znowu zrazy, i tak przekładać masłem i cytryną, póki wystarczy. Nakoniec zalać szklanką wina osłodzonego cukrem, zalepić garnek rozczyną chlebową i w piec wsadzić. Dając do stołu obwinąć garnek serwetą.

36. Sztuka mięsa zrazowa Angielska.

Z mięsa wołowego, cielęciny, lub baraniny zrazy mocno wybić obuszkiem; na spód rądla położyć w listki pokrajanej słoniny, bobkowego liścia, wsypać pieprzu angielskiego i prostego tłuczonego, położyć rząd mięsa, znów słoniny pokrajanej, potem znów mięso wybite, i tak dalej postępować rzędami. Tuszyć przykryte pokrywą, skoro się sos znajdzie, odlać go, zaprawić śmietaną z ugotowanemi grzybami, zagotować i zalać nim zrazy na półmisku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Łowiectwo w Kanadzie.

(Dokończenie).

Pociąg kolejowy przebywa dalej bory, złożone z olbrzymich cedrów. Niejeden z tych kolosów ma do 12tu stóp średnicy, a wysokością swą sięga do 300 stóp. Minąwszy te bory, zbliżamy się już ku morzu, a mianowicie do zatoki Burrada i niebawem zajeżdża sapiącą i dymiącą lokomotywa do celu swej podróży, do portowego miasta Vancouver. Tu dopiero znużony i opalony łowiec może w wygodnym hotelu należycie wypocząć.

Vancouver jest największem miastem handlowem angielskiej Kolumbii. Z portu jego wypływają wielkie parowce kupieckie, udając się do Japonii, Chin, Honolulu i Australii. Naprzeciw miasta leży piękna wyspa Vancouver, porośnięta bujnymi lasami, pośród których leży polityczna stolica Kolumbii, miasto Victoria.

Na wyspie Vancouver osiedliły się już oddawna majętniejsze rodziny mieszczańskie z Anglii, wielu pensyonowanych oficerów armii i marynarki, co nie pozostało bez zbawiennego wpływu na tamtejsze życie towarzyskie. Klimat wyspy jest taki, że trudno sobie przyjemniejszego wyobrazić; lata nie są zbyt gorące, a zimy tak łagodne, że w ciągu całego roku kwitną rośliny pod gołem niebem. Angielscy koloniści zaprowadzili tu bażanta z Europy, który się rozpowszechnił i stanowi dość liczną zwierzynę lotną. Przebywa tu także przepiórka kalifornijska, niemniej gruby zwierz, jak łoś, jelenie Wapiti, kolumbijski i o czarnym bukiecie. Jelenia wirginijskiego nie ma tu wcale, bo nie ma go wogóle w całej Kolumbii angielskiej. Pojawiają się tu dość często pantery i podchodzą zuchwale pod siedziby ludzkie, lecz nikt się ich nie lęka, bo pantera gór Skalistych i kolumbijska nie jest tak strasznym drapieżcą, jak ją czasem przedstawiają. Boi się ona wystawiać na strzały swego pięknego futra, kryje się i umyka, a miejscowi myśliwi zowią ją wielkim kotem pełzającym.

W Kolumbii dbają starannie o ochronę zwierząt; w rozmaitych okręgach prowincyi istnieją też towarzystwa ochrony zwierząt łownych. Obcy płaci 50 dolarów za wystawioną na rok kartę myśliwską —nadzwyczaj wysoka taksa, która jednakże stosunkami miejscowemi jest uzasadniona. Idzie o to, aby zwierzostany chronić przed zawodowymi strzelcami, którzy biją bez wyboru łosie, jelenie i owce górskie tylko dla tego, aby zdobyć rogi.

Wielkie rogi z jelenia Wapiti są już dziś rzadkością, a że ich amatorowie trefów myśliwskich — szczególniej w Stanach Zjednoczonych—bardzo poszukują, więc cena ich idzie niesłychanie w górę. W ostatnich czasach skarżono się na angielskich turystów, którzy nic sobie nie robili z czasu ochrony, a strzelając w niewłaściwej porze do owiec górskich, dawali tylko zły przykład swym przewodnikom.

Posiadacz karty myśliwskiej jest uprawniony w ciągu sezonu myśliwskiego ubić co najwięcej 10 sztuk zwierzyny płowej, tj. jeleni kolumbijskich i mułowatych, 5 karibu, 5 owiec górskich, 5 kóz śnieżnych, 2 jelenie Wapiti i 2 łosie.

Dla mieszkańców Kolumbii jest polowanie bezpłatne i im jednakże nie wolno bić więcej w ciągu sezonu, niż obcemu, który zapłacił za kartę myśliwską. Do łań jelenia Wapiti i do kur bażantów jest wogóle strzał zabroniony. Na łosie, karibu, jelenie, owce i kozy górskie wolno polować od 15go września do 31 grudnia, na bażanty i przepiórki od 1 września do końca stycznia. Na zachód od gór Kaskadowych nie wolno polować z psami.

Polowanie we wschodnich prowincyach Kanady i w Manitobie nie wymagają żadnych szczególnych wysileń, lecz do łowów w górach potrzeba tęgich nóg i silnego zdrowia. Nie można mieć zwłaszcza chorych nerwów, gdy się np. przyjdzie spotkać z niedźwiedziem Grizzly. Pokonanie tego niebezpiecznego rabusia uważają Indyanie, nie bez słuszności, za czyn męzki.

* * *

Kanadyjska owca górska, zwana po angielsku "Bighorn", przebywa tylko w górach. Ma pewne podobieństwo do tybetańskiej Argali, lecz jest znacznie od niej mniejszą. Rogi jej są zupełnie takie same, jak rogi owcy Argali i u dorosłych, silnie rozwiniętych egzemplarzy, ważą około 40 funtów. Pięcioletni baran nie waży więcej nad 280 do 300 funtów, trafiają się jednak egzemplarze i o większej wadze. Długość jego dochodzi do 1·9 metra, z czego 12 ctm. przypada na ogon, wytokość 1·05 m.

Owce górskie trzymają się zazwyczaj w stadkach po 6 do 12 sztuk; ruja ich przypada na listopad, kocenie się w czerwcu lub lipcu. Matka wydaje zrazu tylko jedno młode, później stale dwoje jagniąt, które ze sobą wkrótce po okoceniu w niedostępne góry zabiera.

Sir John Richardson, Audobon, książę Max von Wied obserwowali i opisali tryb życia owcy górskiej. Ostatni z przytoczonych tu przyrodników widział ją po raz pierwszy na szczycie niebotycznej skały nadbrzeżnej, zkąd się płynącemu w dole parowcowi przypatrywała.

W sposobie życia podobną jest owca kanadyjska do innych dzikich owiec i kóz, jak np. do kozicy lub koziorożca alpejskiego. Jest ona do podziwu zręczną w spinaniu się i skakaniu po skałach, a jeźli co podejrzanego zoczy, zaraz się chroni na najniedostępniejsze szczyty i urwiska i tam, stanąwszy na jakiej wystającej skale, śledzi w około całe otoczenie. Jeźli wszystko jest spokojne i bezpieczne, spuszczają się owce kanadyjskie chętnie w doliny, nad brzegi rzek, pasąc się na bujnej runi. Zachodzą do rozpadlin i jaskiń, gdzie saletra i inne sole na składach wykwitają, aby je lizać. W miejscowościach, gdzie się człowiek nigdy lub bardzo rzadko pokazuje, nie jest owca górska zbyt płochą; raz jednak poznawszy niebezpieczeństwo, jakie jej grozi od człowieka, staje się bardzo ostrożną i z daleka już przed nim umyka, podobnie jak przed wilkiem, którego się nadzwyczaj lęka.

Mięso owcy górskiej jest bardzo smaczne; z barana, zwłaszcza w czasie rui, ma zanadto ostrą i niemiłą woń. Silnej a delikatnej, miękkiej i elastycznej skóry, używają Indyanie do wyrobu swych ozdobnych koszul skórzanych.

W ostatnich czasach, po schwytaniu jagniąt żywcem, co należy do bardzo trudnych zadań, robiono próby z obłaskawieniem tychże i z krzyżowaniem owcy górskiej z owcą swojską. Mięso otrzymanych w ten sposób mięszańców, ma być nadzwyczaj delikatne i smaczne.

Jeszcze płochliwszą od owcy górskiej i trudniejszą do ubicia jest koza śnieżna (Haplocerus montanus, americanus v. Capra columbiana). Mniejsza rozmiarami od owcy górskiej, bo długość jej wynosi około 1·2 metra, a wysokość 68 do 74 centym., jest zresztą w budowie swej do zwyczajnej kozy bardzo podobną. Z powodu silnego porostu wełny, stanowiącej spód jej futra, i długich, twardych włosów, śnieżnej białości, wydaje się grubą i mniej smukłą, niż jest w rzeczywistości. W niektórych miejscach, jak np. na karku, grzbiecie i ogonie, nie ma całkiem porostu wełnianego, tylko sam włos. W tyle głowy wyrasta jej czub długiego, na wszystkie boki rozpadającego się włosa, który z długim włosem szyi i grzbietu tworzy rodzaj grzywy. Dolna szczęka zdobna jest w brodę o długich kędziorach. Bardzo bystry słuch i wyborny wiatr czynią ją nadzwyczaj czujnem zwierzęciem.

Koza śnieżna trzyma się stale najwyższych szczytów. W lecie najulubieńszem jej miejscem pobytu jest granica tających pól śnieżnych i lodowców; w zimowej porze spuszcza się nieco niżej, lecz trzymając się zawsze najwyższych gór. Zręczność, z jaką galopuje po kantach skał nad przepaściami i rozpadliny górskie przesadza, jest za dziwiającą; zdaje się, że to jakiś latawiec pomyka, a nie zwierz czworonożny. Pożywieniem kozy śnieżnej są porosty, mchy, kosodrzewina i wogóle skąpa roślinność najwyższych szczytów górskich, na wysokości 4000 metrów nad poziomem morza.

Czas kocenia się kozy śnieżnej przypada na początek czerwca. Młode kózki są nadzwyczaj zgrabne i wesołe. Mięso kóz śnieżnych nie ma żadnej wartości; jest łykowate i przesiąknięte ostrą, niemiłą wonią. Polują też na kozę głównie ze względu na jej futro, które jakiś czas, na równi z futrem pewnych małp afrykańskich, było w modzie i dobrze za nie płacono. Dziś cena jego jest znacznie niższą.

Skoro już jesteśmy przy opisie zwierząd kanadyjskich, warto jeszcze obznajomić bliżej czytelnika z jednem zwierzęciem łownem, które wprawdzie nie należy do fauny kolumbijskiej, lecz charakteryzuje najbardziej na północ posunięte puszcze Kanady, tj. z wołem piżmowym.

Kości odszukane w niektórych starych łożyskach rzek Europy i Azyi świadczą, że szczególny ten zwierz zamieszkiwał ongi bardziej na południe wysunięte kraje. Widocznie twarda walka o byt cisnęła go coraz bardziej na północ, i dziś zaczynają się jego ostoje dopiero tam, gdzie już prawie brak warunków dla życia zwierzęcego i dla osad człowieka, bo dopiero za 60 stopniem północnej szerokości. Mieszkaniec tych pustyń odludnych, które Anglicy "barrengrounds" zowią, żyjący pomiędzy tundrami arktycznej strefy, łączy wół piżmowy, w oryginalnej swej budowie cechy owcy i wołu. Długość jego dochodzi do 2·4 metra, wysokość 1·1 metra, ogon krótki mierzy zaledwie 7 centymetrów. Na stosunkowo krótkich nogach spoczywa tułów gruby i dość niezgrabny, o krótkiej szyi, głowie niezgrabnej, wąskiej, lecz podobnej do głowy wołu, z rogami wołu potężnymi, zakrywającymi całe czoło i ku przodowi wygiętymi.

Cały zwierz pokryty kudłami nadzwyczaj zbitemi i gęstemi, co się przebywaniem jego na wysokiej północy tłumaczy. Oprócz wełnistej okrywy, porośnięty jest włosem tak długim, że spada z niego w około jak derka kosmata i czyni go z pozoru jeszcze niższym i bardziej niezgrabnym — z pozoru tylko, gdyż w istocie jest szybkim i sprężystym w ruchach.

W odludnych swych ostojach trzyma się "umingarok" — jak go Eskimosi nazywają—w stadach więcej lub mniej licznych. Uczestnicy drugiej niemieckiej wyprawy podbiegunowej twierdzą, że we wschodniej Grenlandyi jest on dość licznym; widywali go w stadach po 20 do 30 sztuk. Nawet na najdalej posuniętych wyspach zachodnio-północnych przebywa wół pizmowy. Podróżnik Mecham widział tam raz w oddali około 150, drugi raz około 70 wołów piżmowych. W stadzie nie bywa więcej, niż 2 do trzech byków dorosłych; bardzo przeważną część stada stanowią zawsze krowy.

Ruja przypada w sierpniu, a z końcem maja następuje cielenie się krów. Młode cielę jest stosunkowo do wzrostu matki bardzo małem i zgrabnem. Matka pielęgnuje je nadzwyczaj troskliwie, a w danym razie staje odważnie w jego obronie. Uczestnicy drugiej niemieckiej wyprawy podbiegunowej natrafili w jednej ze swych wycieczek saniami na stadko jedenastu umingaroków, między którymi było troje cieląt. Na razie nie objawiały zwierzęta żadnej obawy, lecz w końcu przeważna część stada umknęła w popłochu. Pozostały tylko 3 krowy z dwojgiem cieląt, i te schyliwszy łby i przycisnąwszy jedna do drugiej, prychając dziko, stanęły w obronnej pozycyi. Cielęta trzymały się poza niemi, a gdy które chciało z ciekawości naprzód wysunąć, zaraz go stare po za siebie zaganiały. Parę strzałów zniewoliło całą tę obronną grupę do ucieczki, w ciągu której widać było starania krów, ażeby w pośród siebie cielęta utrzymać i nie dać im zostać w tyle. Bieg wołów piżmowych jest niemal tak szybkim, jak antylop, a w spinaniu się po skałach dorównywają one kozom. Podróżnik Copeland nie mógł wyjść z podziwu, widząc, jak woły piżmowe biegły stromo w górę na stożki bazaltowe i w ciągu 3 do 4 minut przebyły 150 metrów bardzo uciążliwej drogi.

Wół piżmowy nie jest wcale niebezpiecznym dla myśliwego. Chcąc go dostać na strzał, kładzie się łowiec na ziemi i leży nieruchomo, czekając, dopóki umingarok, wiedziony ciekawością, ku niemu się nie zbliży. Eskimosi, nie posiadający broni palnej, godzą w umingaroka strzałami. Wyprawy swe myśliwskie urządzają w jesieni. Podszedłszy pod stado, drażnią byka, i w chwili, gdy ten rozjuszony na myśliwca się rzuca, puszczają strzałę z łuku, lub godzą weń oszczepem.

Mięso umingoroka ma wibitną woń piżma. U krów jest ta woń znacznie słabszą i mięso ich można ze smakiem spożywać. Tubylcy suszą połcie mięsa z wołów piżmowych na powietrzu i handlują nimi.

* * *

Jeszcze kilka słów o sposobach wyprawiania się na łowy w Kanadzie i o rynsztunku, jaki trzeba mieć ze sobą.

Na kanadyjskiej kolei "Pacific" wolno wprawdzie mieć przy sobie 150 funtów bezpłatnego pakunku, a pomiędzy Winnipeg i Calgary nawet 300 funtów, ale nie jest rzeczą pożądaną wlec ze sobą duże tłomoki. Zato trzeba mieć broń i wszystko niezbędne w jak najlepszym gatunku. Z broni palnej potrzebny jest dubeltowy sztuciec ekspresowy cal. 500 i dubeltówka zwyczajna cal. 12, przydatna także do strzałów kulami. Jako broń rezerwową zaleca się dobrą kniejówkę, dwunastkę, do której ładunki w miastach kanadyjskich wszędzie dostać można. Pięćdziesiąt ładunków gotowych, w łuskach blaszanych, wystarcza zupełnie, jeśli się ma w tłomoku miarkę na proch, formę na kule i maszynkę do ładowania, gdyż prochu i ołowiu dostanie wszędzie. Dobry nóż myśliwski, szczególniej przydatny do obielania i rozbierania zwierzyny i piłkę do obcinania rogów i wieńców trzeba mieć ze sobą.

W późnej jesieni należy się zaopatrzyć w ciepłą odzież i w watowane rękawice skórzane. Dobrze sznurowane ciżmy, kamasze ze skóry i para ciżemek z podeszwami kauczukowemi, powinny być na nogach i w tłomoczku. Szkła polowe i worek siatkowy na zwierzynę są zawsze potrzebne. Wędka —choćby się nawet nie było wielkim rybołowcą — nie zawadzi.

Turysta musi się także obliczyć z wydatkami pieniężnymi, które nie są małe. W Kanadzie żyje się jednak taniej, niż w Stanach Zjednoczonych. W gospodach na prowincyi nie płaci się częstokroć więcej, niż dolara za całodzienne utrzymanie, a w farmach nie biorą więcej, niż 25 centów za obiad i tyleż za konia — łóżko zaś i pościel dają darmo. Jednakże w lepszych hotelach większych miast kanadyjskich każą sobie płacić co najmniej po 3 dolary na dobę za całe utrzymanie.

Przewodnikom na polowaniach płaci się po $1\frac{1}{2}$ do 2 dolarów dziennie, prócz tego za wozy i konie. Jeźli się opędzi dzień polowania pięciu dolarami to się wydało nie wiele.

To są zwięzłe i najzbędniejsze wskazówki co do wycieczek w Dominion of Canada.

J. Z.

POGADANKA LEKARSKA.

(Przewodnik zdrowia.)

Na pytanie jaki jest środek przeciw nagniotkom, odpowiada prof. Sch., że trzeba przedewszystkiem nosić dogodne obuwie, a przez to się wystrzegać nagniotków. Różne zachwalane środeczki przeciw nagniotkom są dość znane; pozbyć się więc nagniotka nie trudno, ale główna rzecz, starać się potem rozsądnem traktowaniem nogi, — która celem utrzymania zdrowia całego ustoju wymaga, równie jak głowa, opieki, — aby nagniotki się nie wróciły!

Jeżdżenie na kole może być — wedle prof. Sch. — szkodliwem lub pożytecznem, stósownie do osobistego stanu danej jednostki; pożytecznem może być jednak tylko w razie stosowania tego miernie, nie jako namiętny sport. O ile więc z jednej strony nierozsądnem jest, mówić o niebezpieczeństwach jeżdżenia na kole, bo jadąc np. koleją wystawiony jest człowiek także na rozliczne niebezpieczeństwa, z których nie najmniejszem połykanie kurzu, o tyle z drugiej strony nie ma sensu polecać jeżdżenia na kole — jako środek wszechleśniczy prawie. Nadużywając ruchu na kole, psuje się równowagę czynności, harmonię narządów. Pierwotnie przez przyrodę przepisany, nasz ruch nóg przy chodzeniu, pozostanie zawsze przecież najzdrowszym.

Na pytanie, co sądzi o szczepieniu ospy, odpowiada prof. Schw., że już niejednokrotnie oświadczył się przeciw przymusowemu szczepieniu; nie jakoby był bezwarunkowo przeciwnikiem szczepienia, o którego wartości, szczególniej w dawniejszych czasach, jest przekonanym, ale że uważa, iż pytanie, czy i dziś to szczepienie potrzebne, jak przed stu laty, bynajmniej jeszcze nie jest roztrzygniątem. Przecież i inne choroby zakaźne, jak trąd, morowa zaraza itp. bez szczepienia zanikły lub straciły na sile! I w tym razie należy rzecz uosabiać i to nietylko odnośnie do jednostek, ale i co do miejsca i czasu, w jakiem one żyją; dalej robić różnicę wedle poszczególnych grup ludzi, mieszczan i wieśniaków, ubogich i bogatych. Kto wie, czy i bez szczepienia ospa nie straci na objawieniu się i sile, czy mieszkańcy Europy z pokolenia nie staną się mniej wrażliwymi na jad ospy?! Przymusowe szczepienie odbiera nam możność wszelkiego badania w tym względzie; dziwię się jak lekarze twierdzący, że walczą za wolność nauki, mogą się zapalać do takiego stanu rzeczy. Uznając wartość szczepienia zaprzeczam, jakoby miano prawo przeprowadzać je przymusowo; i bez przymusu można było osiągnąć te same wyniki, nie stawiając przytem tamy naukowemu badaniu. Nie będąc przeciwnikiem szczepienia jako takiego, w interesie wiedzy, w interesie niezależności ludzkiej jestem przeciwny przymusowemu przeprowadzaniu szczepienia.

Uczony inspektor.

W Królestwie Polskiem, istniał do niedawna zwyczaj obrzadzenia posad inspektorów szkolnych odstawowymi półkownikami, majorami i tym podobnymi, którzy mieli za zadanie baczyć na krzewienie "russkoj prawdy". Pan taki, naturalnie wielce był uczony z trudnością się ledwie podpisać, o innych zaś gałęziach wiedzy miał takie pojęcie jak pies o systemie planetarnym — lub świnia o promieniach Roentgena.

Otóż taki uczony pan inspektor zjechał raz na wizitacyą oddanego swej pieczy gimnazyum i trafił na lekcyę historyi naturalnej w jednej klasie, profesor egzaminował właśnie o słoniu.

Pan inspektor chcąc dać poznać swoją wiedzę, mięsza się w dyalog prowadzony między uczniem a profesorem i pyta:

— A wiele też słoń może zjeść na raz siana?

— Trzy cetnary odpowiada uczeń rezolutnie!

— Ależ to hipoteza! — wtrąca profesor.

— Tak, tak — dodaje inspektor — hipoteza tyle jada — ale nie, słoń.

Tableau.

Pojedynek na szachy.

W charkowie, gdzie gra w szachy stoi bardzo wysoko, zdarzył się nie dawno taki wypadek: Dwaj szachiści zakochali się w jednej i tej samej pannie i ułożyli między sobą, że ten będzie miał prawo oświadczyć się o pannę, który wygra partyą szachów. Partya ta, którą grali obaj rywale z wielkim wytężeniem, trwała dwa dni i pozostała nierozegraną. Postanowili więc grać drugą partyę, a tym razem posunięcia posełali sobie telefonicznie, aby mieć więcej czasu do namysłu. Partya po czterech dniach skończyła się znowu nierozegraną. Właśnie układali się obaj rywale co do warunków trzeciej partyi, gdy doniesiono im, że panna tymczasem przyjęła oświadczyny trzeciego konkurenta, który wprawdzie słabo grał w szachy, ale za to miał piękne stanowisko w świecie urzędowym.

Przynęta na szczury.

We Francyi i Anglii do łapek na szczury używane są, jako przynęta, ziarna słonecznika. Szczury tak namiętnie ziarna te lubią, że łapka dobrze niemi wysypana niggdy szczurom nie powszednieje i zawsze daje dobre plony. Tylko temu środkowi ogród zoologiczny w Londynie zawdzięcza oswobodzenie od tej okropnej plagi, jaką są szczury.

Wielożeństwo u Kirgizów,

według doniesień "Kirg, Step. Gaz." wiele przynosi szkody mieszkańcom stepów. Nieustanne sprzeczki między żonami, plotki i skargi przed mężem, podejrzenia męża, bójki nawet itd. zatruwają literalnie życie odpowiadają zupełnie przysłowiu Kirgizów: "Nie minie cię nieszczęście przy dwóch żonach."

Łóżko Stanisława Augusta.

W "Wasz. Dniewn." czytamy: "W szeregu przedmiotów sprzedawanych obecnie po zmarłym optyku, Michale Piku, znajduje się ciekawe w swoim rodzaju łóżko. Na łóżku tem spał niegdyś król Stanisław Poniatowski; łóżko jest zbudowane w stylu dawnym, ma złocone wypukło rzeźby i wizerunki oraz posiada pozytywkę wewnątrz. Właściciele zamierzają to łóżko historyczne przewieźć do Petersburga, aby je tam sprzedać, gdyż w Warszawie na nie niema amatora."

1794=1894.

asze dzieje w ostatnich stu latach.

NAPISAŁ
STANISŁAW TARNOWSKI.

(Ciąg dalszy.)

Rząd zajął się dobywaniem i przerabianiem tej rudy: powły liczne fabryki żelazne, jedne rządowe, drugie ludzi prywach. Inne znowu wyrabiały płótna, drelichy, sukna, naczynia iiane od najprostszych do ozdobnych i drogich. Miasta zały się ożywiać i zbogacać. Dla majątków zadłużonych i zażonych przymusową sprzedażą (licytacyą), znalazł się środek założonem podówczas *Towarzystwie kredytowem*, które dawało yczki na ziemię na pewien przeciąg lat, a dawało je tak, że tym przeciągu lat, dłużnik rocznemi ratami spłacał całą zagniętą pożyczkę. Jednem słowem gospodarowali oni tak doe, że kiedy Królestwo (w roku 1831) upadło, skarb państwa jednym z najzasobniejszych i najporządniej zawiadywanych Europie.

Co nieprzyjaciele o nas mówią, że nie umiemy sami sobą dzić, i że nie mamy głowy do porządnego prowadzenia spraw licznych, to wtedy okazało się wielką nieprawdą, bo wszyie czynności rządowe prowadziliśmy doskonale.

Warto wspomnieć o jednej naprawie, którą wtedy przedsięiąć zamierzano. Tyczyła się ona żydów. Już Sejm Czteroi zajmował się tą sprawą i roztrząsał pytania, co robić z tem łeczeństwem żydowskiem, którego krzywdzić ani wypędzać nie godzi, a które chrześcijańskiemu wiele przynosi szkody.



KOŚCIÓŁ KATEDRALNY ŚW. JANA W WARSZAWIE.

jmy Królestwa, za tym przykładem i w tym samym duchu, ięły się do tej sprawy. Polecono Radzie Stanu, iżby przygovała projekt do prawa o żydach. Zasady tego prawa miały następujące: "Zostawia się żydom wszelką wolność wyzna-, i własną zwierzchność religijną. Ale znosi się władzę sąwą kachałów; — wszystkie sprawy między żydami mają się dzić w zwykłych powszechnych sądach. Na to, żeby żydzi nie gli się wykręcać od płacenia podatków i od dawania rekruta, ją być ich śluby i urodzenia zapisywane nie przez nich sach, ale przez zwykłe urzędy. Nie ma być wolno żydowi żenić przed skończonym rokiem 24, żydówce iść za mąż przed 18. koły osobne żydowskie mają się znieść; w szkołach powszenych mają się uczyć swojej religii od nauczycieli umyślnie na kształconych i upoważnionych. Prawa z innymi mieszkańcami wne, mogą żydzi mieć tylko pod tym warunkiem, że będą podgli tym samym prawom i sądom, co wszyscy (a swoje osobne rzucą), i że będą mówili tym samym polskim językiem." Była owa i o tem, żeby na pewien przeciąg czasu, naprzykład na t dwadzieścia, odjąć im zupełnie prawo szynkowania.

Zdało nam się, że warto przypomnieć jak u nas wtedy romiano tę sprawę, i jak ją uczciwie a roztropnie chciano rozjązać. Późniejsze wypadki stanęły na przeszkodzie, że Rada anu tego projektu do prawa wygotować nie mogła.

O kilku przynajmniej znakomitych ludziach tego czasu wsponieć się godzi, żeby wiadomość o ich życiu i zasłudze rozeszła ę szerzej po świecie.

Książę Adam Czartoryski nie należał do rządu Królestwa; siadał tylko w Senacie jako wojewoda. Ród jego stary był lną z bocznych gałęzi królewskiego domu Jagiellonów. Przez ugie wieki wszakże nie miał wielkiego znaczenia, ani wielkiego ajątku. Dopiero w XVIII wieku wydał dwóch ludzi bardzo olnych. Jeden z nich, Michał, był kanclerzem litewskim, drugi ugust wojewodą ruskim. Ten ożenił się z ostatnią Sieniawską, przez nią weszły w dom Czartotyskich ogromne bogactwa Sieawskich. Oba ci bracia stali za króla Augusta Trzeciego na ele tego stronnictwa, które chciało zaprowadzić lepszy porządek kraju, znieść *Liberum Veto* i *Wolną Elekcyę*, wzmocnić władzę królewską, a z czasem przypuścić stany nieszlacheckie do aw równych ze szlachtą. Głowy mieli tęgie, a chęci i dobre mądre. Ale nieprzyjaciół mieli wielu, bo i to co robić chcieli, e podobało się ogółowi, i sami sobie ludzi dumą i hardością ażali. Siostra ich była za Poniatowskim, kasztelanem krakowim, także dzielnym człowiekiem, i była matką ostatniego króla anisława Augusta Poniatowskiego.

Adam Czartoryski, o którym teraz mówimy, był wnukiem ojewody ruskiego Augusta. Wychowany przez rodziców bardzo arannie, i w najgorętszej miłości ojczyzny, był młodzieńcem ielkich nadziei, ale zawsze poważnym i smutnym, bo go krawe nieszczęścia bolały do żywego. Po trzecim rozbiorze Polski atarzyna zażądała od jego rodziców, żeby synów oddali na jej vór do Petersburga. Pod tem żądaniem była ukryta groźba, jeżeli nie usłuchają, to ich majątki będą zabrane. Rodzice ali synów dobrze, wiedzieli, że nigdy ani wiary ani ojczyzny e odstąpią; posłali ich więc na ten dwór, z żalem wielkim, ale z obawy o ich zacność i honor. Tu młody wielki książę Alesander, syn Pawła, tak sobie młodego Adama Czartoryskiego oodobał, że zawiązała się między nimi ścisła, i jak się zdawało, vała przyjaźń.

(Ciąg dalszy nastąpi).

(Dla "Gazety Polskiej w Chicągo").

Pomorzanie w Gąsawie.

DRAMAT HISTORYCZNY
w 4ch aktach w 5ciu odsłonach,

z powieści pod tymże tytułem
przez Ks. Tuczyńskiego.
Przerobił na scenę
WŁADYSŁAW RENZ.

(Dokończenie.)

SCENA III.

Król.

Marcinie, ofiarowałeś dla ojczyzny i i twoich bliźnich twój cały majątek, którego gdybyś był stracił, niktby już na świecie wrócić ci go nie mógł. Tym przez ciebie ofiarowanym majątkiem było twe życie. Ojczyzna winna ci to nagrodzić i dać co może.... Najpierw mianuję cię niniejszym szlachcicem! (*do rycerzy*) Mości panowie, weźmijcie waszmości pana Marcina i stawcie go przedemną w ubiorze mu przynależnym.

Marcin. (*padając na kolana przed królem.*)

O Najjaśniejszy panie!.... jam tego nie godzin... a com ja uczynil takiego!... (*rycerze biorą go i uprowadzają do zamku.*)

Król.

Wy wszyscy, którzy tu zgromadzeni jesteście, na tym oto Marcinie przekonać się możecie o prawdziwości moich słów poprzednich, że nie trzeba człowieka sądzić z powierzchowności, ani według majątku lecz według serca i uczynków, Marcin ze wzgardą swego życia, mając tylko dobro bliźnich i ojczyzny na oku, przedarł się przez tłumy najezdników, zagrażających Gąsawie i zamkowi. Jemu mieszkańcy Gąsawy winni swe ocalenie i swe życie. Jemu winna Polska, że najazd nie zdołał się rozlać dalej i już w Gąsawie zagrożonej kres mu zdołano położyć. (*rycerze przyprowadzają Marcina przed króla, ubranego w strój rycerski. Król zwracając się do Marcina.*)

SCENA IV.

Król.

Waszmość, panie Marcinie, utraciłeś twój dawniejszy jedyny dobytek, to jest hałkę i kilka sieci. Pan Gąsawski, któregoś własnem swem ciałem przed uderzeniem osłonił, wybudował ci mieszkanie tuż pod Gąsawą na miejscu, gdzieś odważnie uderzył na Pomorzanina zastępującego ci drogę do Gniezna. Wieś tę nową wraz z gruntami, łąkami i lasami, pan Gąsawski daruje tobie i twym potomkom na wieczne czasy, a ja król twój i pana gąsawskiego, darowiznę niniejszem zatwierdzam. Na pamiątkę, żeś powstał z ubogiego rybaka, którego wszyscy nazywali Marcinkiem, wieś ta będzie się nazywała Marcinkowo.. (*podając mu dokument z pieczęciami*) Oto twój dokument na własność, panie Marci nie z Marcinkowa.

Marcin (*padając na kolana przed królem*).

O, Najjaśniejszy panie ... jam tego nie godzien...

Król.

A powstań waszmość, nie gadaj żeś nie godzien. Gdybyś nie był godnym, nie dostąpiłbyś tego szczęścia, któreś najprzód Bogu winien, a potem sam sobie.

Lud.

Niech żyje król! Niech żyje najjaśniejszy pan! Niech żyje Marcin z Marcinkowa! (*Antoni który stał wtyle za ludźmi, wybiega. Król skinął, a pani Gąsawska przyprowadza Basię przed niego.*)

SCENA V.

Król.

Mistrzu Żelazny z Gąsawy, zbliżcie się do nas. (*Żelazny popchnięty przez tłum staje przed królem*) (*Król do Marcina.*) Panie Marcinie, postarałem się dla ciebie oto, że masz zaszczyty i bogactwa, ale Basi tak bez wszystkiego dać ci nie mogę, bom ja nie jej ojciec. Ja jestem królem wszystkich Polaków, ale za to każdy ojciec jest też królem we własnym domu. Niech mnie Bóg broni nadużywać królewskiej władzy, aby targnąć się komukolwiek na jego prawa w domu i w rodzinie. Jedyna droga mi jeszcze panie Marcinie, pozostaje. Oto obiorę się swatem dla ciebie. Za co sądzę, że przystaniesz. (*do Żelaznego*) Mistrzu ślusarski, ja Laszek proszę was o rękę córki waszej Basi dla pana Marcina z Marcinkowa!...

Żelazny (*padając przed królem*).

Najjaśniejszy panie!... ach... takie szczęście...

Król.

A, to tak nie idzie, błogosławcie młodzieńcom... (*do Marcina i Basi*) a wy proście o błogosławieństwo.

Żelazny (*wstając ze ziemi*).

Marcinku! to jest panie Marcinie... wielmożny... jasny... błogosławię, i to bie Basiu... pani... Barbaro...

Król.

Byliście świadkami, że ojczyzna zasług dla niej położonych nie pomija milczeniem, lecz według możności wypłaca się zdługu kto na to zasłużył. Ojczyznę kochać jesteśmy wszyscy obowiązani, dla tego też kochajmy tę wszystkich nas matkę wspólną, nie szczędząc dla niej nawet własnego życia.

Lud.

Niech żyje król! Niech żyje najjaśniejszy pan! (*Król, Gąsawski, Gąsawska, rycerstwo. Marcin i Basia odchodzą na zamek. Żelazny idzie w głąb sceny i rozmawia z kilku mieszczanami.*)

SCENA VI.

Kilku mieszczan (*razem*).

Ktoby się był spodział, że ten Marcinek takim...

Jankowski.

Nie zapominajcie się, panowie, bo to Pan Marcin z Marcinkowa.

Jastrząb.

A no tak, ale gdzie to tam człek może się naraz odzwyczaić.

Balcer.

Prawda... ale co to za wspaniały szlachcic, ja zaraz myślałem, że z tego Marcinka... chciałem mówić Marcina... będzie coś wielkiego.

Jankowski.

A i Basia... to pani całą gębą.

Jastrząb.

Żelazny na kolanach Bogu może dziękować. Ale Antoni.... Ha! ha! ha!

Jankowski.

Krył się, a potem umykał jak zmyty. Ha! ha! ha! Co tam Antoni. Nieraz odgrażał się Marcinkowi... a bodaj mi język spuchł, że to mi niechcący się jeszcze wymawia.

Jastrząb.

Ciekawym, co on powie jak go pan Marcin zaczepi.

Balcer.

A no co będzie miał do powiedzenia.... to samo, co i Żelazny. Będzie się jąkał i łamał.

Kilku mieszczan (*razem*).

Żelazny... a gdzie Żelazny? (*wszyscy oglądają się za Żelaznym*)

Balcer (*wskazując na Żelaznego*).

A patrzcie, patrzcie, patrzcie! a owóż Żełazny, ale to bodaj teraz do niego nie przystępuj bez kija!

Jankowski.

A jak nos zadziera!

Jastrząb.

Bo też ma i dla czego, co chcecie? córka jego szlachcianka i bogata pani.

Balcer.

A i nam z tego zaszczyt, że nasza mieszczanka stała się taką panią i zapewne o nas nie zapomni.

Jankowski.

Zapewne.

Balcer (*kiwając na Żelaznego palcem*).

A panie Żelazny! (*Żelazny zwraca się ku Balcerowi.*)

SCENA VII.

Jeden z dworzan (*wychodząc z zamku*).

Gdzie jest Żelazny?

Balcer, Jankowski i Jastrząb.

Ano tam, tam!

Dworzanin (*do Żelaznego*).

Panie majstrze! panna Barbara mnie przysyła po was. Macie szybko przybywać, chce z wami pomówić. Sama nie może się oddalić. (*dworzanin i Żelazny odchodzą na zamek.*)

Jastrząb.

Ho! teraz już do niego bez kija przystępować zdradliwie.

Jankowski.

Co nie, to nie.

Jastrząb.

Jać mu tam nie zazdroszczę, choć co prawda chciałbym być w jego skórze. Tak z królem gadać... tyle łask od króla!

Balcer.

Ale, jaki to dobry ten nasz król.

Jankowski.

O, niech nam go Bóg długo zachowa.

Wszyscy.

Niech żyje król!... Niech żyje król Laszek!

(*Zasłona spada.*)

KONIEC.

Ostatnie Wiadomości.

W środę 17 bm., gdy "Gazeta Polska" jest pod prasą, ma nastąpić wypowiedzenie wojny Turcyi przez Grecyę.

Po za plecyma Grecyi, stoi jedno potężne mocarstwo europejskie, prawdopodobnie Rosya.

Z powodu nieprzyjaznego stanowiska Niemiec względem Grecyi, opinia grecka jest, że następca tronu książe Konstanty ma dostać rozwód od swojej żony Zofii, która jest siostrą cesarza Wilhelma.

Blokada portów wyspy Krety już się zaczęła i Grecy nie mogą ani opuścić wyspy ani też na nią wstąpić.

Cesarz niemiecki dostaje napady obłędu umysłowego.

ATENY, Grecya, 17go marca. (Specyalna depesza do "New York Herald".) Mam z zupełnie wiarygodnego źródła i niekwestyonowanego pochodzenia, od osób przy tronie, że sensacyjne wypadki ostatnich dwóch tygodni dzisiaj (w środę 17 bm.) zakończą się formalnem wypowiedzeniem wojny Turcyi.

Akcyę tę przedsiębierze królestwo greckie, ażeby uniknąć skutków blokady.

Również mam wiadomość z tego samego źródła—które, powtarzam, nie może być brane w niewiarę — że jeden z najpotężniejszych narodów w Europie — domyślają się: Rosya - jest w tyle, za plecami tego kroku, i że plan ten został już kilka dni temu zadecydowany.

To jest przyczyną dla czego Grecy tak mało zważali na cudzoziemską interwencyą.

Lewe skrzydło armii greckiej dzisiaj niezawodnie przejdzie przez granicę.

Flota koncentruje się w Volo.

ATENY, 16 marca. (Kablogram Stowarzyszonej Prasy). Ogólnie wierzą tutaj, że nic nie może powstrzymać wojny i że rząd ma plan swojej kampanii zupełnie przygotowany.

Dzisiaj gabinet miał długą sesyą w kwestyi, jakie ma się zająć stanowisko w obec przymusowego programu Europy. Decyzya podobno była, ażeby chwycić się jedynie środków czynnych, jako będącymi jedynym sposobem możliwym dla Grecyi.

Centrum interesu jest teraz przeniesione z Krety na granicę Macedonii. Jest widocznem z pospiechu jaki rząd grecki okazał w wysłaniu wszystkiego wojska pod ręką morzem, zanim rozpocznie się blokada — że istnieje silne przekonanie, iż to wojsko będzie niebawem potrzebnem.

Wrazie zablokadowania portów, przesełka wojska musiałaby być lądem, a to byłoby bardzo powolnem i trudnem, z powodu braku koni i nie kompletnego systemu kolei żelaznych w północnej części Grecyi.

Wielu korespondentów wojennych przybyło już do Volo, Larissa i do innych pogranicznych punktów. Greccy oficerzy na granicy tylko z największą trudnością mogą powstrzymać swoich żołnierzy.

Donoszą, że siły tureckie na granicy Macedonii wznaszają podwójną linią fortyfikacyj i zostawają nieustannie wzmacniane posiłkami z Saloniki.

Armia grecka w Tesalii będzie sformowana we dwóch dywizyach i komendę obejmie następca tronu książę Konstanty. Greckie siły w Epirus są obecnie znaczniejszymi od tureckich, chociaż te ostatnie ciągle są wzmacniane z największym pospiechem.

Janina jest w stanie paniki i większa część składów w tem mieście jest zamkniętą.

KONSTANTYNOPOL, Turcya, 16 marca. — Podczas celebrowania wczoraj wielkiej Mszy w kościołach greckich, przeczytano komunikacyą od greckiego konsulatu, która powołuje pod broń wszystkie klasy rezerwów które bez żadnej zwłoki mają się wyprawiać do Grecyi.

W kilku kościołach kapłani wspomnieli o świeżo zaszłych wypadkach i napominali wiernych ażeby modlili się za braci swoich walczących za sprawę Bozką, jak również wspomnieli o nadzwyczajnie nieprzyjaznej postawie Niemiec względem Grecyi, dodając że związek przyszłego monarchy Grecyi z siostrą największego ich narodu nieprzyjaciela może tylko ściągnąć nieszczęście, chyba, że wróg (cesarz Wilhelm) zmieni swoją postawę i przyzna do się złoczynienia.

Te wzmianki spowodowały ogromną senzacyą i mówią ogólnie o konieczności rozwiedzenia się następcy tronu księcia Konstantego z małżonką Zofią, siostrą cesarza niemieckiego.

Dzisiaj rano minister serbski i bułgarski pełnomocnik razem przyszli z wizytą do p. Nelidowa.

Porta (rząd turecki) wysłała rozkazy do Erzerumu, Rumunii, ażeby powstrzymać urlopy pomiędzy "radifami" (pierwszymi rezerwistami). Regiment "Hamidieh" zostaje postawianym w porządek wojenny.

LARISSA, 16 marca. Sytuacya na granicy jest bardzo rozpłomienioną. W kilku punktach straże i pikiety tureckich i greckich wojsk znajdują się oddalone od siebie tylko na 40 kroków.

Flota grecka ma wspaniałe stanowisko przy Skiatho. Volo zostało wzmocnionem jeszcze kanonierkami, łodziami torpedowemi i statkami transportowemi. Przybył okręt z ładunkiem 600 koni węgierskich.

KANEA, Kreta, 16 marca—północ na 17go marca. — Pułkownik Vassos przeprowadził swoją kwaterę do Sphakia, do najbardziej górzystego i niedostępnego stanowiska na wyspie. To oznacza, że Grecya postanowiła niezłomnie nie odwołać swojego wojska. Pułkownik Vassos silnie ufortyfikuje swój obóz, który również zostanie zaopatrzony w żywność na kilka miesięcy. Obecnie jest w stanie czekać na bieg wypadków.

WASHINGTON, D. C., 16 marca.—Minister Stanu Sherman dzisiaj przesłał senatowi notę odebraną od p. Baatassi, greckiego konsula generalnego w New York City, w której kablogramem minister stanu Grecyi Skouzes dziękuje rządowi amerykańskiemu za sympatyą wyrażoną dla kreteńskich powstańców. Kablogram ten, dołączony do noty, brzmi:

"Do senatu Stanów Zjednoczonych: Gorące dzięki narodu greckiego jak i rządu greckiego, należą się za wyrażenie sympatyi, co jest najcenniejszą pomocą dla nas w sprawie osiągnięcia naszych naszych narodowych aspiracyj".

LONDYN, Anglia, 17go marca. Stosownie do wiedeńskiej depeszy do "Times'a", w austryackich kołach urzędowych jest ciekawość, czy program mocarstw będzie prawomocnym w razie wybuchu wojny w Macedonii. Jest mniemanie, że w razie wybuchu wojny, Turcyi pozostawioną będzie swoboda do walczenia z Grecyą bez obawy jakiejkolwiek interwencyi europejskiej.

LONDYN, 16 marca. — Blokada Krety już się rozpoczęła i teraz greckie wojsko nie może ani z Krety wyjść ani też dostąpić.

LONDYN, 16 marca. — "Daily News" podaje: "Szaleństwa pewnego kontynentalnego monarchy sprawiają bardzo poważny niespokój jego familii a zwłaszcza dyplomatom, którzy uznawają, że "koncert Europy" może lada chwili być naruszonym.

Szczypanie gości i próbowanie wywrócenia ich za pomocą szpady, są z liczby szaleństw tego obłąkanego mocarza."

Powyższy paragraf bez żadnej wątpliwości tyczy się cesarza niemieckiego Wilhelma.

NEW YORK, 17 marca. — Specyalna depesza z Havany, Kuby, do "World'a" podaje, że cały pociąg wiozący wojsko hiszpańskie został wysadzony w powietrze dynamitem w chwili gdy przejeżdżał po nad głębokim parowem na południe od Candelaria, w prowincyi Pinar del Rio, i że przeszło 250 żołnierzy zabiło się i poraniło.

HAVANA, Kuba, 16 marca. — Donoszą, że general Maximo Gomez, naczelny wódz rewolucyonistów, został śmiertelnie ranionym w bitwie, która została stoczoną niedawno temu w Arroyo Blanco, w prowincyi Santa Clara. Hiszpanami dowodził generał Bernal a Kubańczykami sam Gomez.

MEMPHIS, Tennessee, 16 marca. Rzeka wzbiera nieustannie lubo powoli. Z wielu miejsc donoszą o tak wielkich liczbach ludzi utopionych w powodzi, że nie podobna wierzyć tym wiadomościom, i muszą być sprawdzone.

W wielu stronach całkiem zaprzestały kursować pociągi. Najgorsza nowina nadeszła z Marion, Arkansas, gdzie podobno woda zabrała kilka set ludzi, którzy schronili się na tor kolejowy.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Antoniego Rajkowskiego. Pochodzi z W. K. P. W Ameryce jest od lat 20 Jestem jego siostrzeńcem. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, niechaj się zgłosi pod adresem:
Antoni Wyszyński,
4846 Throop Str, Chicago. (9—12

Poszukuję brata mojego Michała Kuźmy, który przybył do Ameryki 6 lat temu, Pochodzi z Galicyi, z Białego Kamienia. Ktoby z szan. Rodaków wiedział o jego pobycie, lub on sam, proszę mi donieść:
Maks Makarowski, 47 Willow Str.,
Amsterdam, N. Y. (9—11)

Poszukuję brata mojego Wojciecha Kuce; 4 lata jest w Ameryce; przebywał w Pelhamwille, N. Y. Pochodzi z gminy Brzoza Stadnicka, parafia Żołynia, powiat Łańcut, 3 lata nie mam o nim wiadomości, Ktoby z Szan. Rodaków o nim wiedział lub on sam, proszę łaskawie mi donieść pod adresem: Jan Kuca,
Box 127, Peckville, Lackawana Co., Pa. (10—12)

Poszukuję brata Bernarda Czajkowskiego. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Łomżyńskiej, powiatu Szczucin, gminy Grajewo, wsi Szymony. Przybył do Ameryki 1896 roku i ma przebywać w Baltimore. Jest piekarzem. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech mi doniesie pod adresem:
Julian Czajkowski,
Glenville, Conn. Box 17.

Poszukuję moich kolegów Macieja Grzyba i Michała Zadylaka. Pochodzą z Galicyi, powiatu Sanocka, wsi Bukowska. Ktoby o nich wiedział lub oni sami niech mi doniosą:
Michał Bochnak,
South Betlehem, Pa., 2-nd str., no. 828.

Poszukuję w ważnym interesie swoich znajomych: S. Orłowskiego i Mańkowskiego. Pochodzą z pod zaboru rosyjskiego, pierwszy z powiatu Cechanowskiego, a drugi z powiatu Makowskiego. Mają przebywać w Montreal, Canada. Ktoby o nich wiedział raczy mi donieść pod adresem:
Józef Szczęsny,
624 Forbes str., Pittsburg, Pa.

Poszukuję brata stryjecznego Jana Jaworskiego. Przybył do Ameryki 2 lata temu i był jakiś czas w Manayunk, Pa. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego. gubernii Płockiej, powiatu Sierpc, gminy Stawiszyn, wsi Dźwiezno. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech donii sie pod adresem:
Władysław Jaworski,
10½ Herbert str., Salem, Mass.

CHICAGO.

Obrabowany przez kobietę z $1820. Jedna negierka w środę przeszłego tygodnia obrabowała pewnego kupca z Lansing, Mich., nazwiskiem A. D. Holmes, z $20 w gotówce i $1800 w czekach o 8 g. wieczorem.

Holmes szedł ulicą Plymouth place, blizko Taylor, gdy niespodzianie został napadnięty z tyłu. Częściowo się zwrócił, lecz taki grad razów spadł na niego, że na chwilę został oszołomiony. W tej chwili, napastnik jego, negierka, obrała go z portmenetki zawierającej pieniądze i czeki. Po rabunku uszła w bocznej uliczce.

Kupiec wyjechał do Lansing tego samego wieczora, nie czekając na skutki poszukiwań policyi.

— W czwartek policya zabrała cztery bomby ze stopni schodów frontowych kilku rezydencyj na południowej stronie miasta przy Lake avenue. W jakim celu zostały tam położone i kto to uczynił—jest dla policyi tajemnicą. Wszystkie cztery rezydencye, No. 4058, 4050, 4062 i 4064 przy Lake ave. są własnością Simona Steringer, właściciela składu mebli pn. 207 Randolph ul.

—W North Side Turner hali odbyła się w ubiegły czwartek demokratyczna konwencya miejska, na której delegaci zamianowali następujących obywateli na kandydatów:

Na burmistrza—Carter H. Harrison.

Na skarbnika miasta — Ernst Hummel.

Na klerka miejskiego—Wilhelm Loeffler.

Na miejskiego rzecznika — Miles J. Devine.

Z powyższych kandydatów Carter H. Harrison jest Amerykaninem, syn zastrzelonego Carter'a H. Harrison, wielkiego przyjaciela Polaków. Ernst Hummel jest Niemcem, browarz z South Chicago. Wilhelm Loeffler jest Czechem i prowadzi hurtowny biznes rzeźnicki. Miles J. Devine jest Chicagowianem, z rodziców irlandzkich.

Polacy na tym tykiecie nie zostali wcale uznani. Starano się usilnie dostać pana Piotra Kiołbassę kandydatem na skarbnika miejskiego, lecz nasi kochani współobywatele Ajrysze zadecydowali, że Polacy mogą się obyć z niczem.

Na kandydatów wyżej wymienionych "ciągacze drutów" politycznych zadecydowali poprzedniego dnia na tak zwanym kaukusie.

Z kandydatów na urzędników West-Town, kandydatem na klerka jest nasz rodak John Biniak.

— Pierwszym pacyentem w nowym szpitalu dla zarażonych i pierwszym człowiekiem chorym na ospę w ciągu przeszło jednego roku, jest negier Charles Griffin, z pn. 83 13ta ul. Dostał on ospy, gdy sprawował obowiązki portera czyli usługacza w Pullmana wagonach w Meksyku. Lekarze oznajmili, że pacyent wyjdzie z tej choroby.

— W środę przeszłego tygodnia znaleziono w rzece przy Quarry, ul. ciało George'a W. Merryman, lat 28, który mieszkał pn. 954—20ta ul., a który tajemniczo znikł 24 stycznia br. Prawdopodobnie zmarły popełnił samobójstwo lub przypadkowo utonął, bo miał przy sobie zegarek, portmonetkę i rozmaite papiery.

—Zanim skończy się rok bieżący, kolej żelazna "Chicago & Northwestern" będzie miała podwójny tor pomiędzy Chicago a St. Paul, Minn. Obecnie praca postępuje nad kładzeniem drugiego toru pomiędzy Chicago a Elroy. Skoro ukończy się ta praca do Elroy, wkrótce potem rozpocznie się od Elroy do St. Paul. Pomiędzy Chicago a Barrington tor jest już podwójnym.

Przeszłego lata kompania "C. & N. W." wydała przeszło 1 milion dolarów na tor pomiędzy Madison a Baraboo.

—Dochód miasta powiększy się prawdopodobnie o $10,000 na rok z licencyi na papierosy, wynoszącej $100 na rok. Również skutkiem tej licencyi będzie ograniczenie sprzedaży papierosów do samego centrum miasta.

—Dwie siostry oszalały. Bertha i Annie Bertz, siostry, liczące 25 i 19 tak, nagle w ubiegłą sobotę oszalały w domu p. J. J. Wilson, pn. 4519 Oakenwald ave. Przyczyna utracenia zdrowych zmysłów jest niewiadomą. Siostry kochały się namiętnie i spędzały każdy czas wolny razem, o ile tylko mogły, lubo pracowały w innych domach.

Annie, młodsza, pierwsza dostała paroksyzmu obłędu umysłowego, i pani Wilson, dla uspokojenia jej, posłała czemprędzej po jej siostrę Bertę, pracującą w sąsiedztwie u jednej sąsiadki. Gdy Bertha przybyła i zobaczyła Annę, wpadła także w szał obłąkania i obydwie musiano patrolką odesłać do stacyi policyjnej Hyde Park.

— Miejski chemik Kennicott znów ostrzega publiczność, aby wodę jeziorową przegotowywać, bo jest bardzo zanieczyszczoną. Niedawne deszcze wypędziły brudną i cuchnącą wodę rzeczną w jezioro i woda do picia została zanieczyszczoną.

— Myśleli, że to żarty. Frank Ryder, salunista pn. 912 Sheffield ave., w czwartek wieczorem został obrabowany przez dwóch złoczyńców z $16. Przytknęli do jego głowy nabite rewolwery i to zmusiło go do usłuchania rabusiów. Złoczyńcy weszli do salunu o dość późnej godzinie, w czasie gdy 3ch gości grało bilard w przyległej izbie.

Goście ci byli świadkami rabunku, lecz myśleli że to żarty i wcale się nie mieszali do rabunku. Dopiero gdy rabusie wyszli i uciekli, Ryder przekonał swoich gości salunowych, że na prawdę został obrabowanym.

— W piątek wieczorem spaliła się hurtowna groserni a firmy John A. Tolman Co., no. 2, 4, 6 Lake ul. i no. 59—71 Michigan ave Strata wynosi przeszło $400,000. Jakim sposobem wybuchł ogień, nie zdołano dotąd wynaleźć. 18 sikawek straży ogniowej pracowało 5 godzin bez ustanku, zanim ogień został skontrolowanym.

— W piątek, William Drossel, Niemiec, kontraktor budowniczy, zamieszkały pn. 132 Fullerton ave. strzelił do swojej żony i lekko ją zranił i myśląc że ją uśmiercił, tą samą bronią sam sobie życie odebrał. Sąsiedzi zeznali na stacyi, że Drossel oddawał się pijaństwu, od przeszło dwóch lat, rzadko kiedy był zajętym i prawie nieustannie sprzeczał się ze swoją żoną. Drossel miał lat 57 a jego żona liczy lat 50.

— Rabunki w rozmaitych dzielnicach miasta znów są na porządku dziennym. W piątek o godzinie 9 wieczorem trzech rabusiów obrabowało kasę wielkiej groserni A. Fiel'a i skład rzeźnicki, pn. 2271 Archer ave. Dostali w $65 gotówce.

O godz. 8 wieczorem tego samego dnia dwóch złoczyńców obrabowało kasę apteki A. P. Rittera, nar. 44 i Halsted ulic. Zabrali $8.

— Rzeka Calumet wezbrała tak znacznie w nocy z soboty na niedzielę, że główny sur w South Chicago wyrzucił wodę na ulice i wszystkie piwnice, tj. bezmenta biznesowych domów przy Commercial ave. i innych ulicach zostały pozalewane.

— Firma M. A. Hanna & Co., w Cleveland, Ohio, której szef Mark A. Hanna był manażerem politycznej kampanii prezydenta McKinley, w mieście naszem otworzy filialny ofis węglowy. Firma ta kontroluje produkt kopalni nad koleją żelazną "Wheeling & Lake Erie".

—W poniedziałek w radzie miejskiej przeszedł ordynans, nakazujący kompaniom kolei żel. wywyższyć szyny na krzyżówce ulic 16ej i Clark i praca nad wywyższeniem musi się rozpocząć w przeciągu 60 dni.

— W poniedziałek wieczorem spłonął dom William'a Spier, no. 3643 Vernon ave. i w płomieniach utraciła życie siostrzenica Spier'a, 18letnia Barbara Newman a 4 inne osoby z jego rodziny zostały popalone i poranione. Nie wiadomo w jaki sposób ogień powstał, lecz strażacy mniemają, że cieknący gazometer spowodował ogień.

—W poniedziałek po południu, gdy mała 7letnia Fannie Ditrich powracała do domu ze szkoły, na krzyżówce ulic Madison i Morgan została przejechaną przez pociąg kablowy i na miejscu uśmierconą. Rodzice jej mieszkają pn. 274 Randolph ul. Nieszczęście się stało, gdy uchodziła z drogi wagonowi kablowemu na jednym torze i skoczyła na tor drugi, po którym pędził wagon ze strony przeciwnej.

— W poniedziałek, w dniu, w którym licencya papierosowa jest prawomocną, 285 licencyj wydano na sprzedawanie papierosów. Prawdopodobnie liczba ogólna nie przekroczy liczby 300. Ponieważ w Chicago jest 23,000 miejsc sprzedających tytoń i papierosy, więc z tej liczby 22,700 nie będzie sprzedawało "gwoździ trumnianych".

—Pięć osób poniosło uszkodzenia, z liczby tej dwóch fatalne, w wykolejeniu się pociągu kolei żelaz. "pasowej" "Chicago, Hammond & Western" w przedmieściu La Grange, w poniedziałek po południu. Nieszczęście wydarzyło się na znacznym skręcie, w chwili gdy pociąg z wagonami, naładowanemi mięsiwem zdążał do Hammond.

— W poniedziałek w gmachu Tattersall'a rozpoczęły się wyścigi 6-dniowe cyklistek, w których udział biorą tylko dziewczęta i niewiasty. W liczbie kontestujących widzimy jedno nazwisko polskie: panny Kowalskiej. Do wyścigu stanęło 18 cyklistek, lecz przy końcu pierwszego dnia dwie panny porzuciły wyścig. Również w pierwszym dniu trzy cyklistki spadły z kół i się pokaleczyły. Jedna z nich, panna Kowalska, jednakowoż może dalej brać udział w wyścigu.

* Koszt kremacyi ciała, tj. spalenia na popiół, we Francyi wynosi 3 franki czyli około 60 centów.

Ceny Targowe.

Chicago, 16-go Marca, 1897.

Towar	Cena
Pszenica, buszel	
Na maj	73⅝—74⅛
" Lipiec	72—73
Latowa No. 2	72⅝—73¼
" No. 3	—72
" No 4	61—71
Zimowa No. 2 czerwona	83⅝—88¼
" No. 3 "	—77
" No. 2 biała	—86½
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	—23½
No. 2 żółta	—23½
No. 3 "	21½—22
Owies, buszel	
No. 2.	—16½
No. 3.	16 18
No. 2. biały	19½—21
Żyto, buszel	
No. 2.	32½—33¾
Jęczmień	22—32½
Siemiona, 100 funtów	
lniane	78½—81¾
koniczyna	3.00—8.00
tymotka	2.00—2.75
Siano	
Wyborna tymotka	8.50—9.00
No. 1	7.50—8.00
No. 2	6.50—7.00
No. 3	5.00—6.00
Choice prairie	7.00—8.00
No 1	6.00—6.50
No 2	5.00—5.50
No 3	4.50—5.00
No 4	3.50—4.00
Słoma, wagon	—7.00
Ospa (bran)	—9.50
Jarzyny:	
Kapusta, beczka	1.00—1.15
Cebula sucha buszel	1.20—1.30
Spinak tuzin pęków	35—40
Sałata, case	75—85
Selera, pęczek	75—85
Redyski, pęk	35—40
Ogórki, tuzin	1.25—1.50
Marchew, miech	—25
Rzepa "	40—45
Pietruszka tuzin pęczk.	15—20
Pomidory, z Floridy, case 6 koszyków	1.00—1.50
Owoce:	
Jabłka, beczka:	
Baldwin, Greening, Spy.	
Z New York	1.10—1.30
Z Michigan	.90—115
Z Canady	1.25—1.60
Inne gatunki	70—.90
Banany, pęk	50—1.25
Cytryny, pudło	1.75—3.00
Pomarańcze, pudło	1.50—3.75
Orzechy kokosowe, 100,	3.00—3.25
Poziomki (strawberies) kwarta	20—30
Miód funt	8—10
Borówki, beczka	3.00—5.50
Dziczyzna:	
Dzikie kaczki tuzin,	2.00—2.25
Ser: Young America	10—11
Twins	9½—10
Cheddars	9—9½
Brick	7½—8
Szwajcarski	9½—10
Limburger	7—7¾
Jaja, tuzin	10—10½
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8
Dobra	6½—7½
Cienka	4—5
Kartofle: buszel	
Hebrons, bu.	20—22
Burbanks, bu.	23—25
Kings	19—20
Rose	19—21
Peerless	19—21
Słodkie kartofle beczka	1.40—1.60
Bób:	
Navy, zbierany ręką, b.	68 - 69
Kidney, czerwony bu.	1.00—1.15
Lima, 100 funtów,	2.25—2.50
Groch, buszel	47½—90
Mąka:	
Straights (zimowa)	4.00—4.35
Clears	3.50—3.75
Spring patents	3.90—4.20
Piekarska, worek 196 ft.	3.00—3.25
Żytnia	1.90—2.10
Masło:	
Creamery, funt.	18
Dairy	16
Packing	8
Łój, funt	2½—3
Drób zabity	
Indyki, funt	11—12½
Kury, funt	7½—8½
Kapłony	9—10
Kaczki, funt	9—10
Gęsi,	6—8
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	8
No. 2, " "	7
No. 1, cielęce	9½
Wełna:	
Piękna nie myta	10—12
Średnia nie myta	13—15
Quarter-blood, myta	18—19
" " nie myta	13—16
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,300 do 1,700 funtów	5.25—5.50
Woły Wyborne, 1400 do 1500 funtów	4.70—5.15
Dobre	4.25—4.60
Zwyczajne	4.00—4.20
Texaskie byki	3.70—4.30
Dobre krowy	3.00—3.80
Cielęta	2.75—5.85
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	3.95—4.00
Zwyczajne	3.80—3.92½
Asortowane, 140 do 180 funtów	3.95—4.00
Biedne	2.60—3.65
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.10—4.35
Zachodnie	3.75—4.20
Jedno-roczne	4.20—4.50
Jagnięta zwyczajne	3.85—4.65
Wyborne jagnięta	4.70—5.30
Wieprzowina, 100 f.	8.60—8.82½
Zebra, 100 funtów	4.62½—4.72½
Smalec 100 funtów	4.25—4.32½

W Elgin, Ill., w poniedziałek ofiarowano 33,960 funtów masła: sprzedano 25,320 funtów po 18c.

Rozsądek i miłość.

— Idziesz za mąż z miłości, czy rozsądku?

— I jedno i drugie. Kocio bardzo bogaty, ale brzydki, ze względu więc na urodę—wychodzę z rozsądku, ale dla jego pieniędzy, to już z prawdziwej miłości!

* Pewien handlarz w Missouri wysłał kilka set mułów do Johannesburga, w Afryce południowej, gdzie dostaje za każdego od $250 do $300.

Donoszę krewnym i znajomym że Śp. Jakób Janowiak pożegnał się z tym światem dnia 8-go Stycznia, r. b. pozostając w smutku pogrążona żona i dzieci. Proszę o pobożne westchnienie za duszę zmarłego. Pozostaję z szacunkiem,
Józef J. Janowiak.